

JASKINIE

1(54)

2009

cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)



Hoher Göll
Na grochówce
W kraju Niebiańskiego Smoka...





Chiny
(str. 18)

TOMEK KUŹNICKI



Optymistyczna
(str. 5)

RAFAŁ BUDKA



Kurs ekiperski
(str. 8)

EMANUEL SOJA



Kamienne Mleko
(str. 27)

JAKUB NOWAK



Picos
(str. 14)

JACEK WIEPROW



Chiny
(str. 18)

TOMEK KUŹNICKI



Ural
(str. 23)

PETER HOLUBEK



Kamienne Mleko
(str. 27)

JAKUB NOWAK

Spis treści

Aktualności jaskiniowe

- 4 Czuli ludzie jaskiniowi • Zanim ściągniesz linę upewnij się, gdzie jestes! • Sejsmiczne namierzanie uwieczonych pod ziemią • Podziemny kamieniołom odkryty przez nurków w Chinach • Posejdon – mity i rzeczywistość • Xibalba 2008 • Prokletije – Bjeshket e Namuna 2009 • Zołuszka • Niedaleko Kielc • Jaskinia Optymistyczna • Plany Ochrony TPN • KOŁOSY 2008 • Z archiwum „J” cz. IV • Jubileuszowy Złot Weteranów • Kurs ekiperski dla grotołazów • Nowości wydawnicze • Andrzej Skwirczyński

Wyprawy

- 10 **Hoher Göll 2008**
Mateusz Golicz
- 14 **Na grochówce**
Picos 2008
Marta Maślanka
- 18 **W kraju Niebiańskiego Smoka...czyli Chiny 2009**
(rok Brązowej Krowy) pod znakiem Miao Keng
Karolina Wróblewska
- 23 **Wyprawa słowackich grotołazów Ural 2009**
Peter Holúbek

Tatry

- 27 **Kamienne Mleko**
Jakub Nowak

Sudety

- 29 **Nowości sudeckie – wiosna 2009**
Andrzej Wojtoń

Góry Świętokrzyskie

- 30 **Nowe odkrycia w jaskiniach Kadzielni**
Andrzej Kasza

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska

- 32 **Jaskinia Bojowa**
Andrzej Górny, Robert Wykręt

- 34 **English summaries**



WYDAWCA:
Polski Związek Alpinizmu
Firma Rysunkowa
„Szelerewicz”

REDAKCJA:
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.
Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach JASKINIE® może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE®

są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okladka:
Korytarz Jaskini
w Straszycowej Górze,
Fot. Michał Banaś

Czuli ludzie jaskiniowi

Hiszpańscy antropologowie odkryli w znanym stanowisku Sima de los Huesos (Studnia z Kośćmi) koło Atapuerca szczątki kostne dziewczynki w wieku 5-12 lat o niezwykle rzadkiej u ludzi patologii, która powoduje poważne ograniczenie zdolności do samodzielnego życia. Znaleźisko jest najstarszą znaną wskazówką, że nasi wcześnie przodkowie otaczali opieką słabe jednostki.

wg Proceedings of the National Academy of Sciences (G.H.)

Zanim ściągniesz linę upewnij się, gdzie jesteś!

Ratownicy z Clapham w Yorkshire Dales ruszyli w sobotę 28 marca 2009 do jaskini Simson's Pot, gdy o 9 wieczór minął czas alarmowy ustalony przez czwórkę grotolazów, którzy planowali przejście jaskini od górnego do dolnego otworu. Ratownicy przeszli jaskinię tą trasą i nie natrafili na ślad poszukiwanych. Rozszerzono poszukiwania i o 1. w nocy znaleziono całą czwórkę w dobrym zdrowiu na dnie sąsiedniej jaskini, Turbary Pot, ze ściągniętymi za sobą linami. Otwory obu jaskiń mieszczą się w podobnym terenie, na sąsiednich polach ogrodzonych podobnymi kamiennymi murkami ustawionymi wzdłuż drogi. Po zawieszeniu lin przez ratowników, nieuważni grotolazi wyszli na powierzchnię o własnych siłach.

wg Craven Herald & Pioneer (G.H.)

Sejsmiczne namierzanie uwięzionych pod ziemią

Geofizycy amerykańscy opracowali sposób lokalizowania uwięzionych pod ziemią górników przy użyciu superczułych metod rejestracji i analizy drgań rozchodzących się w skale. Uwięziony górnik powinien uderzać w ścianę młotkiem, a rozchodzące się drgania pozwolą dokładnie go zlokalizować. Czy już niedługo nie będzie można zakląć na dnie studni w obawie, że ktoś podsłuchuje z powierzchni?

wg The Leading Edge (G.H.)

Podziemny kamieniołom odkryty przez nurków w Chinach

Niezwykłego odkrycia dokonali chińscy nurkowie badając jaskinie na zboczu góry Xiqiao na zachód od Guangzhou. W głąb jaskini wiodły wykute w skale schody, które doprowadziły do ogromnego starożytnego kamieniołomu z X-XIII w. Znaleźiono w nim świecznik z brązu, drabiny, naczynia porcelanowe. Nurkowie opisali podziemną przestrzeń jako głęboką na 40 m i mogącą pomieścić kilka boisk piłkarskich. Nie wyklucza się, że jest to największy podziemny kamieniołom na świecie. Przypuszczalnie zaopatrywał w kamień miasto Foshan, kolebkę chińskiej porcelany. W trakcie eksploatacji kamieniołom zapewne sięgnął do zawadzionych skał, co wymusiło przerwanie eksploatacji i doprowadziło do jego zatopienia. W pokrywającej dno warstwie mułu archeologowie spodziewają się interesujących znalezisk. Problemem przy eksploracji była orientacja w ogromnej przestrzeni, którą zapewniono przy pomocy rozciągniętych lin.

wg strony WWW Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Azjatyckich w 2010
<http://www.gz2010.cn/special/0078002G/yzw.html> (G.H.)

Poseidon – mity i rzeczywistość

- tak w skrócie brzmi tytuł artykułu w tegorocznym numerze „Speleoforum”. Tekst rozwiewa wątpliwości, o których wspominaliśmy w JASKINIACH (52: 4). System Poseidon był opisywany w wielu artykułach prasowych i programach telewizyjnych jako najdłuższy pseudokrasowy (piaskowcowy) system jaskiniowy Europy. Autor artykułu – Pavel Bosák krytycznie ocenił podejście odkrywców do problemu i w nawiązaniu do przyjętych na świecie definicji, wyliczył tego powody: 1. Poseidon nie jest systemem jaskiniowym (podziemnym), gdyż w większości tworzą go otwarte do powierzchni szczeliny między piaskowcowymi wieżami; 2. nie jest systemem pseudokrasowym ani krasowym – jest to labirynt szczelin między skalnymi wieżami, szczelin powiększonych do kanionów powstałych w procesach wietrzenia; 3. podawana długość „systemu” nie odpowiada standardom przyjętym przez Czeskie Towarzystwo Speleologiczne (CSS). Sumaryczna długość nie wynika z pomiarów rzeczywiście podziemnych ciągów, tylko z szacunków, większa część „systemu” nie była nawet eksplorowana (!), a łączna długość została obliczona na podstawie ortofotomapy (!!!).

Podsumowując, autor pisze, że z historycznego punktu widzenia oraz w związku z faktem, że Poseidon w znacznej większości nie jest obiektem jaskiniowym (podziemnym), nie ma powodu do używania tej nazwy... nie jest najdłuższym pseudokrasowym systemem jaskiniowym Europy, bo w ogóle nie istnieje.

wg Speleoforum 28 (J.N.)

Xibalba 2008

Celem czeskiej wyprawy Xibalba 2008 były wodne jaskinie meksykańskiego Półwyspu Jukatan, a dokładniej połączenie Systemu K'oox Baal z Systemem Joolis. Cel wydawał się bliski – obie jaskinie dzieli kilkadziesiąt metrów, ale nie został osiągnięty. Dzięki kolejnym nurkownikom odkryto setki podwodnych korytarzy i oba systemy zostały wydłużone: K'oox Baal do ponad 20 km, a Joolis – do 5,9 km.

Nieoczekiwanie najciekawszym odkryciem okazało się znalezisko paleontologiczne. Podczas jednego z ostatnich zanurzeń nurkowie natknęli się na kompletny szkielet dużego kręgowca leżącego w pozycji fizjologicznej. Zwierzę miało 1,5 m wysokości i 2,5 m długości. Cały szkielet pokryła warstwa tufu, który prawdopodobnie uchronił go przed niszczącym działaniem wody. Warstwa ta wskazuje też na wiek znaleziska – zwierzę padło w czasach, kiedy jaskinia była jeszcze sucha, czyli przed ostatnią morską transgresją tj. 18 000 lat temu. Co ciekawe specjaliści oceniający znalezisko stwierdzili, że jest to nowy dla nauki gatunek należący do wymarłej rodziny *Megalonychidae*.

wg Speleoforum 28 (J. N.)

Prokletije – Bjeshket e Namuna 2009

W dniach od 24 kwietnia do 9 maja 2009 r. odbyła się wiosenna wyprawa eksploracyjna w góry Prokletije do Czarnogóry w celu zlokalizowania wywiewów nowych jaskiń na wyprawę letnią. Działalność była prowadzona we wschodniej części masywu Beliça (Caf Bora, Cafa e Preslopit, Maja Kalata – najwyższy szczyt Czarnogóry - 2528 m n.p.m.). Wyprawie udało się zlokalizować kilkanaście nowych otworów oraz eksplorować w dwóch jaskiniach. Jedna z jaskiń ma 65 m głębokości i eksploracja w niej została zakończona. W drugiej – w Jaskini Lodowej – do której wyprawa powróci latem, prowadzono działalność do ok. 160 m i na razie ukończono ją na dnie 90 metrowej studni.

Ditta Kicińska

Zołuszką

W dniach 16-19.04.09 Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy współuczestniczył w wyjeździe na Ukrainę wraz z klubem Cyklop ze Lwowa do Jaskini Zołuszką. Otwór jaskini znajduje się w pobliżu granicy z Mołdawią. Celem wyjazdu było przekopanie osadów, które zablokowały wejście do jaskini poprzedniego lata w czasie powodzi. Prace trwały 2 dni, podczas których udało się odkopać znaczną część korytarza. Niestety mimo naszych szczerych chęci nie udało się wejść do jaskini. Prawdopodobnie do przekopania zostało jeszcze ok. 4-6 m.



Kolejka do zjazdu

W wyjeździe uczestniczyli: Karolina Szafarska – kierownik wyjazdu (WKGiJ), Joanna Szynalska (WKGiJ), Krzysztof Formanowski (WKGiJ) oraz Tomasz Kuźnicki (Speleoklub Bobry-Żagań).

Karolina Szafarska

Niedaleko Kielc...

Na terenie nowobudowanego osiedla Bilcza 2 położonego kilka kilometrów na południe od Kielc uruchomił się system wchłonów. Są one zlokalizowane w dnie zbiornika na wodę opadową. Zbiornik ten ma rozmiary ok. 100 x 100 m. W jego podłożu znajdują się klastyczne osady czwartorzędowe – gliny i piaski. Pod nimi na głębokości ok. 5 m występują uławiczone wapienie dewonu górnego. Do zdarzenia doszło po większych opadach deszczu w początku maja. Zbiornik był wypełniony wodą do poziomu ok. 1 – 1,5 m. W ciągu jednej nocy, ku zdziwieniu okolicznych mieszkańców, cała woda zniknęła. Stało się to za sprawą wchłonu o rozmiarach 2 x 2 m, który systematycznie się powiększa. Osiągnął już rozmiary 5 x 5 m. W ostatnim czasie uaktywniły się również inne, mniejsze wchłony.

(red.)

Jaskinia Optymistyczna

Wyprawa zaplanowana została na termin 9-16 luty. Podróż z Wałbrzycha do miejsca naszego przeznaczenia trwała około doby. W Karolivce do której dotarliśmy, znajduje się baza goszczącego nas speleoklubu Cyklop skąd pod otwór jaskini dzieliło nas już około 15 minut spaceru.

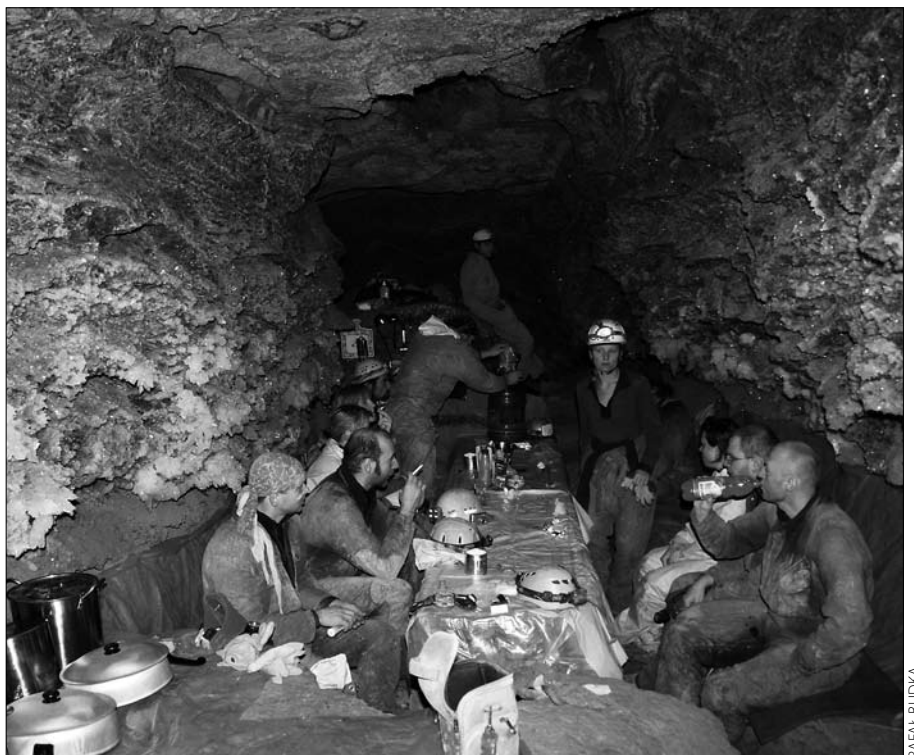
Odkrycie i nazwa Jaskini Optymistycznej są bezpośrednim skutkiem międzyklubowego konfliktu powstałego w połowie lat 60-tych. Klub z Tarnopola i klub Cyklop w tamtych latach wspólnie zajmowali się Jaskinią Ozierną. Z upływem czasu powstał spór o to, kto ma być wyłącznym opiekunem jaskini, ponieważ po latach wspólnej eksploracji oba kluby rościły sobie do tego prawo. Spór zakończył Cyklop, który zrzekł się praw do J. Ozierniej i podjął poszukiwania swojej własnej jaskini. Członkowie tarnopolskiego klubu pewni, że lwowscy klubowicze nie znajdą jaskini dłuższej od nich, pożegnali ich słowami – idźcie optymiści!!!

I tak w 1966 r. pod kierownictwem Myrona Sawczyna doszło do odkrycia drugiej pod względem długości korytarzy jaskini na świecie – J. Optymistycznej.

Jaskinia znajduje się na Podolu a otwór zlokalizowany jest na wysokości ok. 260 m n.p.m. Obecnie długość pomierzonych korytarzy wynosi 218 km, niestety wszystkie plany jaskini są na razie tylko na papierze, jednak cały czas trwają prace nad wersją elektroniczną planu. Jaskinia jest jednootworowa, posiada rozwinięcie poziome, a labirynty korytarzy zajmują zaledwie obszar ok. 3 km na 4 km powierzchni. W jaskini

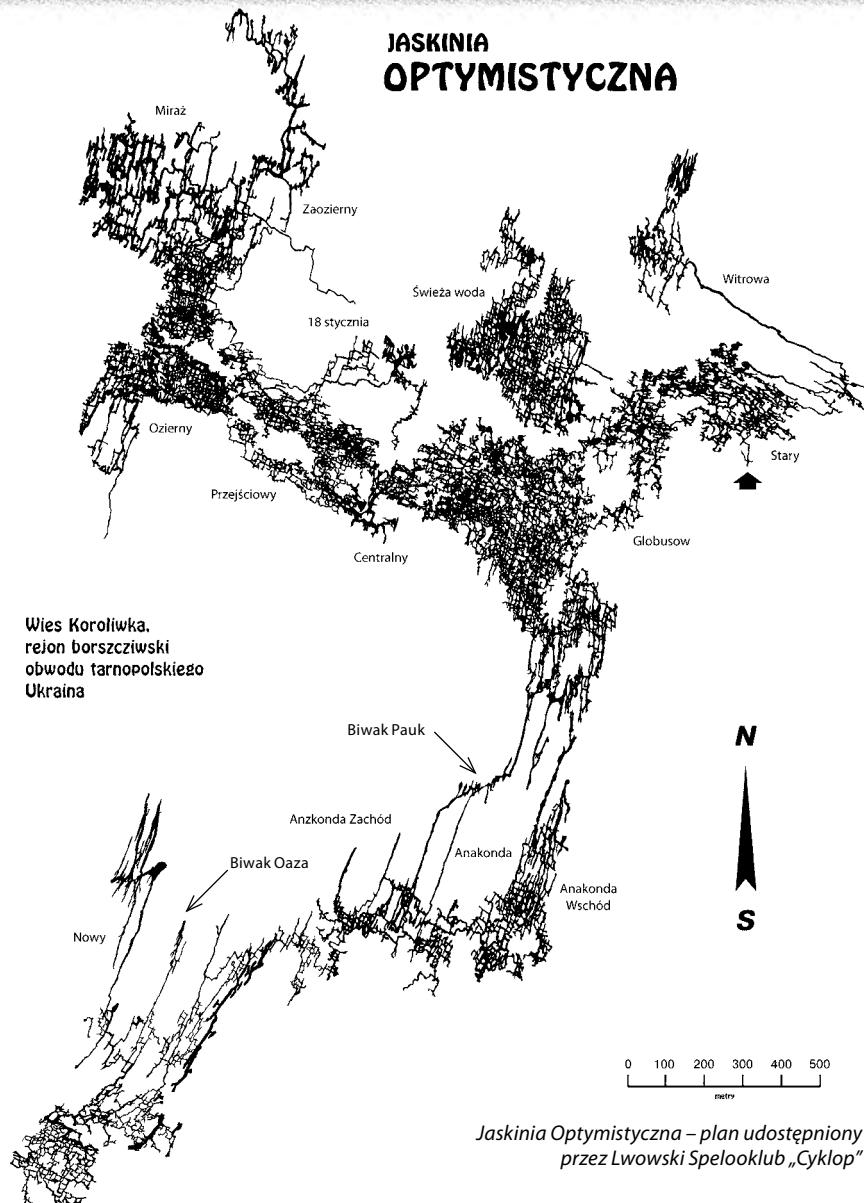
panuje stała temperatura 11°C, a wilgotność sięga prawie 98%. Korytarze we wstępnej części jaskini są już pogłębione przez co idzie się znacznie szybciej i wygodniej niż wcześniej (od wejścia do pierwszego biwaku „Cyklop” kiedyś grotolazi czofgali się ok. 12 godzin, a my teraz pokonaliśmy tą samą odległość w zaledwie 20 min.). Jednak im dalej w głąb jaskini tym trudniej, a korytarze stają się węższe i z reguły trzeba je już pokonywać na czworaka i czofgając się.

Wyłącznym opiekunem jaskini jest klub Cyklop i każdy kto chce wejść do jaskini musi się z nim skontaktować, a najlepiej z prezesem – Natalią Judiną. Co dziwne nie ma możliwości wejścia do jaskini odpłatnie, a możliwość zobaczenia jaskini mają tylko osoby pomagające w eksploracji. Prace eksploracyjne w Jaskini Optymistycznej trwają cały czas, ekspedycji w zależności od możliwości i potrzeb w ciągu roku jest ok. 5-ciu. Naszym zadaniem na tej ekspedycji była pomoc klubowiczom w pogłębianiu korytarzy w Rejonie Zachodniej Anakondy, za Biwakiem Pająk. Działanie w tej jaskini wymaga ogromnej orientacji, bo ze zgubieniem się naprawdę nie ma problemu, zwłaszcza, że nasi ukraińscy koledzy po prostu biegają po korytarzach znając je prawie na pamięć. Zdziwienie również zagościło na naszych twarzach na widok tamtejszych grotolazów tylko w przewiązanych „bandanach” na głowie, gdzie w naszym gronie nie było minuty bez dźwięku uderzającego o ścianę jaskini kasku. W jaskini znajduje się obecnie 15 biwaków, a najmłodszym i zara-



Biwak Oaza – najdalej położony biwak od otworu jaskini

JASKINIA OPTYMISTYCZNA



Jaskinia Optymistyczna – plan udostępniony przez Lwowski Speleoklub „Cyklop”

zem najbardziej oddalonym od otworu jaskini jest Biwak Oaza zlokalizowany w Rejonie Szlachetnym. Budowa i wygląd biwaków jest bardzo podobny do siebie. Jest część sypialna, kuchnia z uformowanym stołem i siedziskami z gliny oraz toaleta. Nasz przewodnik Bogdan Markovich twierdzi, że znane obecnie korytarze to około 40% całego systemu Optymistycznej i jest duże prawdopodobieństwo połączenia w przyszłości J. Optymistycznej z J. Ozierną.

Podczas naszego pobytu w środku jeden dzień poświęciliśmy na zwiedzanie jaskini. Udało nam się zobaczyć m.in. przepiękną Salę Kilimandżaro, w której widzieliśmy skupiska drobnych pomarańczowych kryształków gipsu, Galerię Wysockiego, w której znajduje się jego ołtarzyk, Biwak Oaza, w którym podziwiać nam przyszło pomysłowość ukraińskich grotołazów w postaci zainstalowanej pompy do czerpania wody oraz piękne białe i biało-miodowe kryształy znajdujące się w Rejonie Szlachetnym. Naprawdę różnorodność form gipsowych w jaskini zapiera dech w piersiach. Jeden dzień chodzenia po jaskini nie dał nam zobaczyć wszystkiego co sobie wymarzyliśmy, ale z drugiej strony może to i dobrze, bo pozostał niedosyt i powód by tam powrócić.

Uczestnicy: Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy: Kierownik – Karolina Szaflarska, Renata Jarocka-Lewandowska, Rafał Budka, Sebastian Lewandowski, Marcin Bugała, Daniel Kubiak, Mariusz Koszykowski, Magda Staniszevska - Bugała; Speleoklub Bobry Żagań: Katarzyna Lapunow, Krzysztof Formanowski, Patryk Krzykowski; Speleoklub Gawra Gorzów Wielkopolski: Rafał Plust; Klub Świętokrzyski: Jan Kotwica.

Karolina Szaflarska

Plany Ochrony TPN

TPN podał do publicznej wiadomości informację o sporządzeniu projektu Planu Ochrony, który będzie obowiązywać przez najbliższych 20 lat. Plan uwzględnia m.in. cele ochrony przyrody, identyfikację zagrożeń oraz ich eliminacja lub ograniczanie, działania ochronne oraz obszary i miejsca udostępnionych dla różnych celów (naukowych, sportowych i in.).

W Planie zostało wpisane:

- obozowisko taternickie na Polanie Rogoźniczańskiej – jako jedyne w całych Tatrach,
- maksymalna liczba osób przebywająca w danym miejscu – 100 (jest to liczba osób znajdująca się we wszystkich jaskiniach w jednym dniu), co w porównaniu do obecnego systemu (15 osób/jaskinia) jest dla grotołazów niekorzystne,

– wszystkie jaskinie, które są obecnie udostępnione dla taternictwa jaskiniowego. Znajduje się również punkt uwzględniający zmianę lub poszerzenie listy jaskiń po spełnieniu kilku warunków, takich jak: wykonanie inwentaryzacji aktualnego stanu przyrodniczego, ocenę lokalizacji jaskini w stosunku do terenów szczególnie cennych przyrodniczo, opracowanie bazy punktów asekuracyjnych, zanieczyszczeń stałych oraz zinwentaryzowanie szaty naciekowej.

Ditta Kicińska

KOŁOSY 2008



W niedzielę 22. marca 2009 r. rozdano popularne KOŁOSY – nagrody za wybitne dokonania w dziedzinie podróży i sportów przestrzennych. Nagroda ta została w tym roku przyznana po raz dziesiąty. Uroczystość tradycyjnie odbyła się w Gdyni podczas kolejnego, jedenastego już Ogólnopolskiego Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów. W tym roku impreza odbyła się w olbrzymiej, świeżo oddanej do użytku Hali Sportowo-Widowskiej, która przeznaczona jest dla ponad 1500 osób.

W Kapitulie KOŁOSÓW dział jaskiniowy reprezentowali tym razem Michał Gradziński i Maciej Kuczyński.

Nagrodę główną – Kolosa otrzymał **Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego** za wyprawy, które w 2008 roku doprowadziły eksplorację Hochschartehöhlensystem w masywie Göll w Austrii do głębokości 1189 m, przez co stała się najgłębszą jaskinią w całości wyeksplorowaną przez Polaków. Kolosa odebrał inicjator i wielokrotny kierownik eksploracji, Zbigniew Rysiecki, który podczas ceremonii zdecydowanie odciął się od swojego klubu.

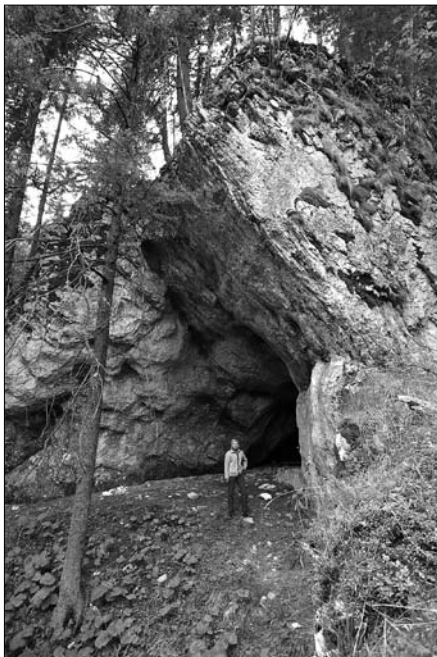
Dwa równorzędne wyróżnienia otrzymali: **Speleoklub Tatrzański** za odkrycie i wyeksplorowanie do głębokości 295 m jaskini Siwy Kocioł w masywie Małołączniaka w Tatrach Zachodnich i kierowana przez Andrzeja Ciszewskiego **wyprawa Rapa Nui 2008** za wykonanie dokumentacji 320 jaskiń na Wyspie Wielkanocnej.

(red.)

Z archiwum "J" cz. IV

Jaskinia pod Zamkiem – kto ją widział, mógłby pomyśleć, że jest już "skończona": łatwy dostęp, znana od dawna, prosty tunel. Wielka nie będzie nigdy, ale okazało się, że jeszcze skrywa tajemnice...

Podczas jednej z samotnych wizyt w styczniu 2009 r. postanowiłem wreszcie sprawdzić komin w połowie długości jaskini. Po siedmiu metrach komin przełamuje się i opada pochylnią, której pokonanie zagrażały zaklinowane kamienie – wycofałem się. W drodze powrotnej, na przełamaniu komina znalazłem dwie monety z lat 60. ubiegłego wieku. Okazało się, że problem był znany przynajmniej od 40 lat...

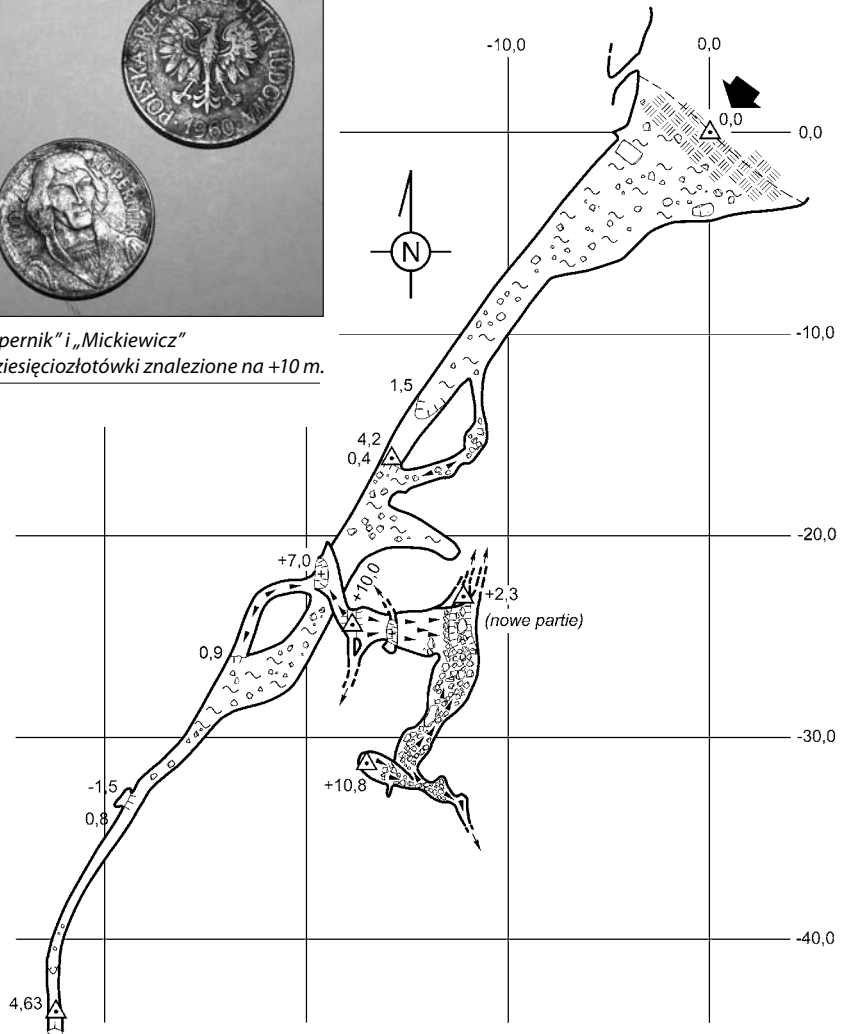


JAKUB NOWAK

Do komina wracam z Michałem Romańskim 23 maja i po rzuceniu niebezpiecznych want schodzimy pochylnią do salki z kilkoma odnogami. Najdłuższa z nich prowadzi na południe do następnego rozszerzenia. Za nim ciąg rozwidla się na krótkie odnogi, dłuższa z nich kończy się zamuloną rurą. Na przełamaniu komina na południe prowadzi niedostępna szczelina, a nad pochylnią bierze początek krótki komin zakończony niedostępną, mleczną rurą prowadzącą do powierzchni. Z nacieków dominuje mleko wapienne, występują także polewy i ciekawe formy błotne. Wyraźny przewiew występuje od komina do jego niedostępnych kontynuacji. Poniżej pochylni – wszędzie wilgotno. Na spągu znaleziono kości nietoperzy. Wieloletni monitoring nietoperzy prowadzony przez Krzysztofa Piksę i niżej podpisanego wykazały zimowanie następujących gatunków: nocek wąsatek/Brandta *Myotis mystacinus/brandtii*, nocek rudy *M. daubentonii*, mroczek poźłocisty *Eptesicus nilssonii*, gacek brunatny *Plecotus auritus*.



„Kopernik” i „Mickiewicz”
– dziesięciozłotówki znalezione na +10 m.



Łącznie zmierzono 38 m... i tutaj pojawia się problem długości.

Jaskinie TPN t. 5 podaje długość 80 m. Dnia 15. 12. 2002 r. Dariusz Fuja odkrywa



JAKUB NOWAK

drugi otwór, a w publikacji z 2003 r. podaje łączną długość 100 m. Mimo tego, Zestawienia Jaskiń TPN (2006) cytują długość 80 m. Prawdopodobnie wynika to z pominięcia publikacji Fuji (co zdarzało się redakcji) lub nie uznania odkrycia ze względu na brak dokumentacji i dokładnych pomiarów. Sprawę komplikuje fakt, iż ciąg do drugiego otworu być może nie ma 20, lecz 5 metrów (źródło niepublikowane), a drugi otwór jest obecnie zasypany. Zatem łączna długość Jaskini pod Zamkiem wynosi 138 lub **123 m**. Osobiście skłaniałbym się do mniejszej liczby... Deniwelacja wynosi przynajmniej **10,8 m**, bo współrzędnych drugiego otworu nie znam.

Pomiary nowych ciągów: J. Nowak, M. Romański. Plan jaskini: wg I. Luty, 1996, aktualizacja i uzupełnienia: J. Nowak

Jakub Nowak

Literatura:

- Fuja D. 2003. Śnieżna Studnia i inne odkrycia zakopiańczyków. Taternik 3-4: 45-47.
- Grodzicki J. 1994. Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jaskinie Wąwozu Kraków. Warszawa. 5. 252 ss.
- Grodzicki J. 2006. Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Zestawienia. Warszawa. 100 ss.

Jubileuszowy Złot Weteranów

W dniach 23-24 maja 2009 r. w Szczyrku miał miejsce jubileuszowy, dwudziesty już Ogólnopolski Złot Weteranów Taternictwa Jaskiniowego, organizowany corocznie przez niezmordowanego Jurka Ganszera „Prymulę” ze Speleoklubu Bielsko Biała. W sobotę zainteresowani zwiedzili Jaskinię Miecharską – po której oprowadzali nas przedstawiciele „Dzikiej Grupy z Malinki” z Czesławem Szurą na czele. Po południu przemieściliśmy się na Polanę Hondraski do domu „Stasikówka” – tam odbywały się główne uroczystości. Z racji jubileuszu wszyscy występowali w odświętnych strojach (panie zaszokowały męską część pięknymi kreacjami), były przemówienia, wspomnienie naszych nieżyjących Kolegów, grupowe zdjęcia pozowane, sesje zdjęciowe na schodach, tańce i swawole. Formuła kolejnych zlotów przewiduje przyjęcie w poczet weteranów kandydatów spełniających surowe kryteria – ponad dwadzieścia lat od początków grotołazenia i wykonanie zadania wymyślonego przez Kapitułę – tym razem było to przeczołganie się przez zacisk utworzony z nóg pań obecnych na zlocie, ale – złośliwie – z zamkniętymi oczami.



W drugim dniu część ekipy zdalna do wysiłku zdobyła szczyt Skrzycznego, zwiędając kilka okolicznych jaskiń i otworów.

W poszczególnych częściach dwudziestego zlotu wzięło udział aż pięćdziesiąt osób – organizator wszystkim dziękuje za liczne przybycie i miłą atmosferę.

Więcej o tegorocznym zlocie weteranów taternictwa jaskiniowego, w tym spis wszystkich uczestników, oraz ciekawostek z poprzednich zlotów, dowiedzieć można się odwiedzając stronę internetową Klubu Speleologicznego Bielsko Biała.

Jurek Ganszer i Włodek Porębski

Kurs ekipperski dla grotołazów

W dniach 24–26 kwietnia b.r. odbyła się pierwsza część kursu ekipperskiego dla środowiska grotołazów, zorganizowana przez Komisję Taternictwa Jaskiniowego PZA, by sprostac zmianie przepisów Tatrzańskiego Parku Narodowego i przygotować kadrę ekiperów do osadzania stałych punktów asekuracyjnych w jaskiniach tatrzańskich.

Zajęcia skałkowej części kursu obejmowały bardzo solidną porcję wiedzy z zakresu zasad osadzania stałych punktów asekuracyjnych (wykład Andrzeja Ciszewskiego), badania wytrzymałościowe różnych rodzajów punktów i wreszcie osadzenie kilkudziesięciu ringów na drogach wspinaczkowych Łutowca i Strazykowej Góry – z jednoczesnym usunięciem starych, nie spełniających kryteriów bezpieczeństwa punktów asekuracyjnych.

Szczególnie pouczające i dające do myślenia były badania wytrzymałościowe – dość powiedzieć, że żaden ze spitów nie osiągnął deklarowanej wytrzymałości (wyrwane zostały przy siłach rzędu kilku kN wraz ze zwietrzałymi fragmentami powierzchni wapienia), lepiej, ze względu na głębsze osadzenie spisywały się punkty typu hsa/hst (ukręcenie trzpienia przy kilkunastu kN), najlepiej (kilkadziesiąt kN) – kotwy wklejane i solidne, naturalne „ucha skalne”

Kadrę szkoleniową kursu stanowili: Andrzej Ciszewski i Włodzimierz Porębski, a w zajęciach wzięli udział: Tomasz Baster, Arek Brzoza, Piotr Burczyk, Tomek Chojnacki, Michał Ciszewski, Robert Fiszer, Michał Górski, Mirosław Jachym, Andrzej Kasza, Mirosław Latacz, Sebastian Lewandowski, Marek Lorczyk, Robert Matuszczyk, Paweł Niziołek, Jakub Nowak, Mirosław Pindel, Marcin Pruc, Darek Sapieszko, Piotr Sawicki, Bartek Sierota, Tomasz Snopkiewicz, Emanuel Soja, Piotr Stelmach, Tomasz Traciłowski, Jakub Wiśniewski i Ewa Wójcik.

Bazę mieliśmy w schronisku szkoły podstawowej (o najmniejszej liczbie uczniów w Polsce) w Łutowcu koło Niegowy, prowadzonej przez Fundację Elementarz. Dziękujemy za gościnę, Darku.

Drugą część kursu ekipperskiego KTJ, przewidzianą na wczesną jesień w Tatrach, planujemy wykorzystać na uzupełnienie stałych punktów asekuracyjnych w wybranych jaskiniach tatrzańskich.

Włodzimierz Porębski



Nowości wydawnicze

Jaskinie. Polska, Czechy, Słowacja. Przewodnik

Na początku czerwca pojawiła się nowa publikacja wydawnictwa Carta Blanca – „Jaskinie. Polska, Czechy, Słowacja. Przewodnik”. Książka wprowadza Czytelnika w tajemniczy i fascynujący świat podziemnych labiryntów, huczących jaskiniowych rzek i mrocznych korytarzy. Zaprasza na niezwykłą wspinaczkę w głąb Ziemi, podczas której wszystko może się zdarzyć...

Jaskinie. Polska, Czechy, Słowacja. Przewodnik

Cena detaliczna: 29,90 zł

Format: 123 x 197 mm

Objętość: 240 stron

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-61444-28-2

W przewodniku zostały opisane 43 najciekawsze i najpiękniejsze jaskinie turystyczne w Polsce, Czechach i na Słowacji. W przewodniku Czytelnik znajdzie kolorowe zdjęcia, plany jaskiń z zaznaczonymi najciekawszymi miejscami, słowniczek jaskiniowy, mapy lokalizacyjne i informacje praktyczne dotyczące zwiedzania jaskiń.

(Carta Blanca)

Przewodnik po Polsce Podziemne Trasy Turystyczne

W maju 2009 r. ukazał się długo oczekiwany „Przewodnik po Polsce Podziemne Trasy Turystyczne” Wydawnictwa Kartograficznego „Daunpol” z Warszawy z tekstami Jerzego Roszkiewicza.

Przewodnik w formacie 150 x 216 mm, zawiera 240 bogato ilustrowanych stron oraz mapy z na których podano lokalizację obiektów. Przy każdej trasie turystycznej opisano położenie, dojazd, organizatora zwiedzania, dostępność zwiedzania a także ciekawe informacje, legendy i podania.

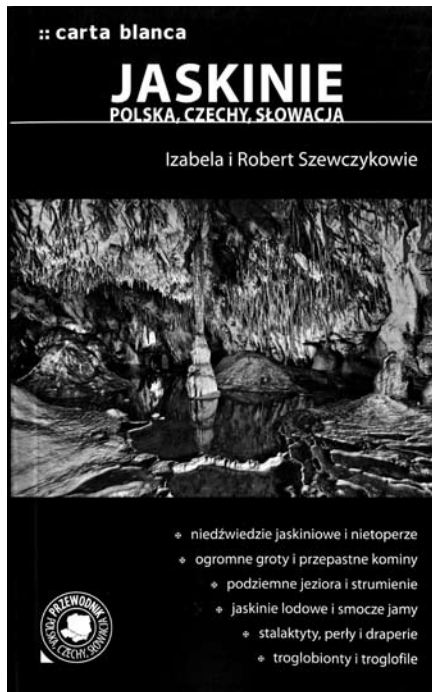
Książka zawiera syntetyczne opisy 75 tras podziemnych w Polsce pogrupowanych w poszczególnych kategoriach: jaskinie, kopalnie i sztolnie, obiekty pomilitarne, piwnice i składy, pozostałe podziemne obiekty.

Książkę można nabyć w wymienionych w przewodniku obiektach lub u wydawcy.

Daunpol, Wydawnictwo Kartograficzne. 01-355 Warszawa, ul. Konarskiego 3.
www.daunpol-pilot.com.pl

Stowarzyszenie Podziemne Trasy Turystyczne Polski, Wydawnictwo Kartograficzne Daunpol oraz Jerzy Roszkiewicz, pragną w tym miejscu złożyć podziękowania wszystkim którzy służyli pomocą przy kompletowaniu informacji dotyczących obiektów.

(BUT Gacek)



Andrzej Skwirczyński (1943-2009)



5 maja 2009, po niemal pół wieku aktywnej działalności wspinaczkowej i jaskiniowej zmarł w wyniku ciężkiej choroby Andrzej Skwirczyński. Już w czasie studiów geologicznych na AGH należał do wyróżniających się postaci w STJ KW Kraków. Koleżeński, cichy, a przy tym pełen pasji wyrwał się w skałki na motorze nawet w czasie przerw w zajęciach. Łączył podejścia do wspinaczki i jaskiń charakterystyczne dla oddzielnych nurtów. Pracował nad doskonaleniem metod i technik hakowych „na głównej scenie”, w Bolechowicach i Karniowicach, ale też wyszukiwał ładne i nie tylko trudne nowe drogi w nieuczęszczanych grupach skałek. Uczestniczył w eksploracji najgłębszych i najtrudniejszych technicznie jaskiń tatrzańskich (Śnieżna, Nad Kotlinami, Bańdziuch), ale z takim samym zapałem zwiedzał i eksplorował jaskinie mniejsze i łatwiejsze (Miętusia Wyżna, Czarna). Uczestniczył w wielu wyprawach zagranicznych, w tym jaskiniowych do Pierre St. Martin, Gruberhornhohle, Lamprechtsoffen, Triglavskiej Brezny i powierzchniowych w Alpy Francuskie, Austriackie, do Turcji, Iranu, Peru. Od 1974 był instruktorem taternictwa. Był jednym z członków założycieli Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. W ostatnich latach wytyczył mnóstwo nowych dróg w skałkach, zwłaszcza w zapomnianych przez wspinaczy grupach skalnych i na nowych ściankach. Był ciągle obecny w Klubie, szkolił adeptów i zarażał swoją pasją. 13 maja 2009 bardzo licznie zgromadzeni grotolazi i taternicy wszystkich pokoleń odprowadzili Andrzeja na ostatnią drogę.

Grzegorz Haczewski



Mateusz Golicz

Hoher Göll 2008

W dniach 29. czerwca – 2. sierpnia 2008 r. odbyła się kolejna polska wyprawa w masyw Hoher Göll. Podobnie jak w poprzednim roku, naszą działalność skoncentrowaliśmy na systemie Hochschartenhöhlensystem, który do niedawna składał się z trzech jaskiń: Unvollendeterschacht, Höhle der Sprechende Steine oraz Kammerschartenhöhle. Jak stwierdziliśmy już w 2001 roku, różnica poziomów pomiędzy najwyższym punktem Höhle der Sprechende Steine, a najniższym miejscem w Kammerschartenhöhle wynosi 1033 m. Ostatnio interesuje nas jednak trzecia z wymienionych jaskiń - Unvollendeterschacht.

Rok 2007 pozostawił na jej planie kilka znaków zapytania. Spośród nich, najbardziej perspektywiczne wydawały się nam dwa: Sala Deja Vu, będąca najbardziej wysuniętą na zachód częścią piętra horyzontalnego oraz rejon Meandra Grzechu Wart – najgłębsza część tej jaskini. Działalność biwakową rozpoczęliśmy od pierwszego z tych problemów, bez wątpienia łatwiejszego: mniejsza głębokość, dobrze już nam znana część jaskini, no i przede wszystkim – rozpracowane miejsce biwakowe. W skład pierwszego zespołu weszli: Umberto i Ola, na zmianę działali z nimi Jontek i Kierownik.

Z biwaku w Sali Katedra, na głębokości ok. 450 m do dna Sali Deja Vu (ok. -546 m) dociera się w mniej niż godzinę. Sala ma wysokość ok. 25 metrów, jej dno w głównej części ma wymiary 18 m x 10 m. Od południowej strony, za gigantyczną wantą, odchodzi pęknięcie szerokie na kilka metrów. Z kolei w północno-zachodniej części sali, za niewielkim progiem, rozpoczyna się ok. dwumetrowej szerokości korytarz. Z pozorów zapowiada się bardzo dobrze, ale to wrażenie znika dosłownie za pierwszym zakrętem, po przejściu 25 metrów, gdzie znajduje się zapadlisko „Krater Bis”. Po drugiej stronie zapadliska widać możliwość wspinaczki – i to od niej zaczęli „Umberto” i Ola. Początkowo była to zaledwie pochylnia, jednak szybko przeszła ona w komin o wysokości ok. 20 metrów. WV górnej części kominu zawałisko. Teoretycznie można po nim przejść w kolejny komin, ale robi się tam bardzo krucho i niebezpiecznie.

Drugi zespół zajmuje się nieco innym tematem. Na trasie zjazdu do Deja Vu widać imponujące okno, które w logiczny sposób musi łączyć się z dolną częścią sali. Tra-

wers do okna wygląda bardzo trudno, więc pada pomysł, żeby wspiąć się do niego od dołu – i zbadać, dokąd będzie można dotrzeć idąc dalej do góry. Metodą podciągową, intensywnie używając wiertarki, Kierownik i „Jontek” zdobywają ok. 40 metrów w ciągu nazwanym „Komin Kontinuum”. Niestety, nie obyło się bez ofiar. Kierownik, będąc ok. 1,5 metra nad ostatnim punktem asekuracji, jedną ręką trzymał wiertarkę wysoko nad głową, przytrzymując się ściany drugą. Chwycił go skurcz – i wiertarka wkręciła mu się w rękę – tę, którą się przytrzymywał. Na szczęście skończyło się tylko na poprutym kombinie i osobliwym siniaku.

Na kolejnym wyjściu, Ola i Umberto kontynuują tę wspinaczkę. Ciąg kominów zaczyna przecinać dwa meandry. Na poziomie, na którym się z nimi spotyka, są one szerokie na ok. 2 - 4 metry. Po bokach widać około 15 metrów w lewo i w prawo. Udać się dotrzeć ok. 90 metrów wyżej niż dno Deja Vu.

Celem ostatniego wypadu na tym biwaku był meander: pęknięciem na południe można przebyć około 15 metrów, po czym napotyka się na ścianę. W jej dolnej części znajduje się wejście do meandra – 70 x 50 cm – który odprowadza powietrze z sali. Po paru ciasnych i nieco błotnistych zakrętach, rozszerzenie meandra wyprowadziło Jontka i Kierownika nad ok. 20-metrową studzienkę. Poniżej – kolejna studnia, kolejne 20 metrów. Luźne kamienie, odstrzelone płyty, zawałisko. Konieczne jest dość ryzykowne poręczowanie. Około 8 metrów nad dnem znajduje się okno do kolejnej, nazwanej „Studnią Drwala”. Studnia ma głębokość szacowaną na 50 metrów i trójkątny przekrój – wymiary rzędu 4 - 5 metrów. Na dole słychać wodę, trochę sączy się po ścianach. Ogółem udało się zejść o jakieś 50 metrów względem Deja Vu. Na dalsze postępy zabrakło już sprzętu.

Podczas trwania biwaku, pozostała część naszej grupy zajmowała się rekonesansem powierzchniowym. Sprawdzaliśmy charakterystyczne pęknięcia w ścianach szczytu Kammerschneid, licząc na to, że w którymś z nich znajdziemy nowy otwór. Ponieważ na szczyt da się dojść bezpieczną drogą, nasza strategia polegała na zjeździe kolejnymi pęknięciami na jednym odcinku liny – z samej góry do samego dołu. Dwu-, maksymalnie trzyosobowymi zespołami udało się nam posprawdzać większość szczelin. Znaleźliśmy kilka studni, ale niestety wszystkie skończyły się ślepo.

Ciekawą przygodą była również wizyta Diany Sahy z uniwersytetu BOKU w Wiedniu. W ramach swojej pracy doktorskiej, próbuje ona wyciągnąć pewne wnioski o dawnych dnach dolin alpejskich na podstawie przebiegu korytarzy w jaskiniach. Nawiazaliśmy kontakt na długo przed wyprawą i Diana zapowiedziała, że przyjedzie do nas, żeby sprawdzić, czy w jaskiniach Gölla można znaleźć osady kwarcowe. Najlepiej w jaskiniach poziomych i łatwo dostępnych.

Ponieważ nie znamy na Göllu jaskiń jednocześnie poziomych i łatwo dostępnych, postanowiliśmy zacząć od jaskini poziomej – Dependance – odkrytej dawno temu przez grototazów austriackich. Posłaliśmy tam w piątkę – Zbigu, Aga, Ola Skowron, Diana i ja (Mateusz Golicz). Jedyną osobą, która wiedziała dokładnie którędy iść był Zbigu. Powiedział nam, że dojście jest lekko eksponowane i jego pokonanie powinno zająć nam ok. 3 - 4 godziny. Niestety we mgle, opadach deszczu i przy dosyć licznych zespołach czas ten wydłużył się do 7 godzin i nie udało się nam dotrzeć do Dependance przed zmrokiem. Dobrze zapowiadający się spacer zamienił się w mrozącą krew w żyłach przygodę, kiedy okazało się, że będziemy musieli nocować w przygodnie znalezionej jamie – na co zupełnie nie byliśmy przygotowani. Było nam bardzo zimno i następnego dnia myśleliśmy tylko o powrocie do bazy. Diana przyznała, że jest to najtrudniej dostępna jaskinia, z jaką miała do czynienia. Mamy nadzieję, że w innych masywach będzie miała więcej szczęścia...

Tymczasem kolejny biwak w Unvollendeterschacht skierował się na ambitniejszy front – na atak głębokościowy z najgłębszego znanego punktu jaskini – Sali na Wantach, -773 m. Odległość z Katedry do tego miejsca jest znaczna i niezbędne było założenie nowego punktu biwakowego. W grę wchodziła tylko jedna opcja, jedyne suche miejsce w tej okolicy – salka Katanga na głębokości ok. 727 m. W dostarczaniu sprzętu na nowy biwak brało udział 8 osób – i mimo to udało się zabrać na dół zapas liny na zaledwie trzy wypadu. Cenne miejsce w worach zajmowały hamaki, pianka budowlana, a także... 100 metrów węża na wodę. Wodę do gotowania trzeba było bowiem pobierać z wodospadu, oddalonego od „sypialni” o kilkadziesiąt metrów, mało wygodnych do pokonania.

Działalność na samym dniu rozpoczęła najbardziej doświadczony zespół, jakim dysponowaliśmy – Zbigu i Stiv. Rok 2007 zakończyliśmy konkluzją, że z Saal auf Wanten otwiera się wejście do meandra o szerokości ok. 2 metrów. Dno jest ledwie widoczne. Zbigu i Stiv zaczęli od ok. 20-metrowego trawersu po ścianie, po czym w 30-metrowym zjeździe osiągnęli dno meandra. Lekko opadającym dnem udaje się przejść kilkadziesiąt metrów. Dalej mały prożek i „balkon”, z którego rozpoczyna się 15-metrowy zjazd w dół. Charakter korytarza zmienia się, zamiast dotychczasowego, krętego kształtu są wyraźnie zarysowane studnie. Około 25 metrów poniżej dna meandra znajduje się kolejna półka-balkonik. Stąd, po 10 metrach zjazdu, znowu jest gdzie stanąć.

Dalszą drogę prowadził już drugi zespół – Wojtek i Kozioł. Niżej otwiera się studnia o kształcie dzwonu – „Dzwon z dziurką”. Po około 20 metrach zjazdu „w powietrzu” łąduje się na moście z głazów. Średnica stud-



ni na tym poziomie sięga 15 metrów. Po obydwóch stronach mostu czernią się spadki – Kozioł i Wojtek wybierają jeden z nich. Po zjeździe kilkoma małymi progami, wpadają w meandrującą pochylnię o szerokości ok. 1 metra. Obniżają się łącznie o ok. 25 metrów w stosunku do dna „Dzwonu z dziurką”. Korytarz w końcu wpada do salki o szerokości 4 - 5 metrów z pochyłym dnem. Dalsza droga w dół jest niemożliwa – zbyt ciasno. W górnej części pochylni, między wantami, Wojtek znajduje obejście – które jednak wymaga lekkiego poszerzenia. Za nim, ok. 1-metrowej szerokości szczeliną otwiera się kolejna studnia. Kamienie rzucające na dół wydawały nietypowe, chlupiące odgłosy. Z tego miejsca Wojtek i „Kozioł” wrócili na biwak, mierząc odkryte ciągi.

Przyczynę chlupania wyjaśniali Zbigo i „Stiv”. Zjechali ok. 25 metrów na dno – które okazało się być pokryte grubą warstwą błota. Błota, sięgającego miejscami do kolan, w którym trzeba się było ciągle ruszać, żeby nie zostać uwięzionym. Przejście 150 metrów dnem szczeliny kosztowało dużo sił i około trzech godzin czasu. Dalej, za kaskadami, meander rozszerza się w Mokrej Sali o szerokości ok. 3 - 4 metrów. Z góry bryzga wodospad i trzeba biec kilka metrów w intensywnym deszczu. Pojawienie się wody miało swoje pozytywne strony – kilkanaście metrów jaskini zupełnie wolnych od błota. Wspinając 5-metrowy próg w salce, można dotrzeć do kontynuacji meandra. Czas alarmowy jednak zbliża się – i zespół musi już wracać na biwak. Przeprowadzenie przez błota pochłonęło tyle energii, że nie byli w stanie pomierzyć odkrytego ciągu.

Ponieważ na biwaku kończy się zaopatrzenie, Wojtek i „Kozioł” nie decydują się na kolejne wyjście i obydwa zespoły wychodzą na powierzchnię. Z nowym zapasem

sprzętu do jaskini wchodzi kolejna, trzecia z kolei czwórka – Kierownik, Arek, Jontek i Umberto.

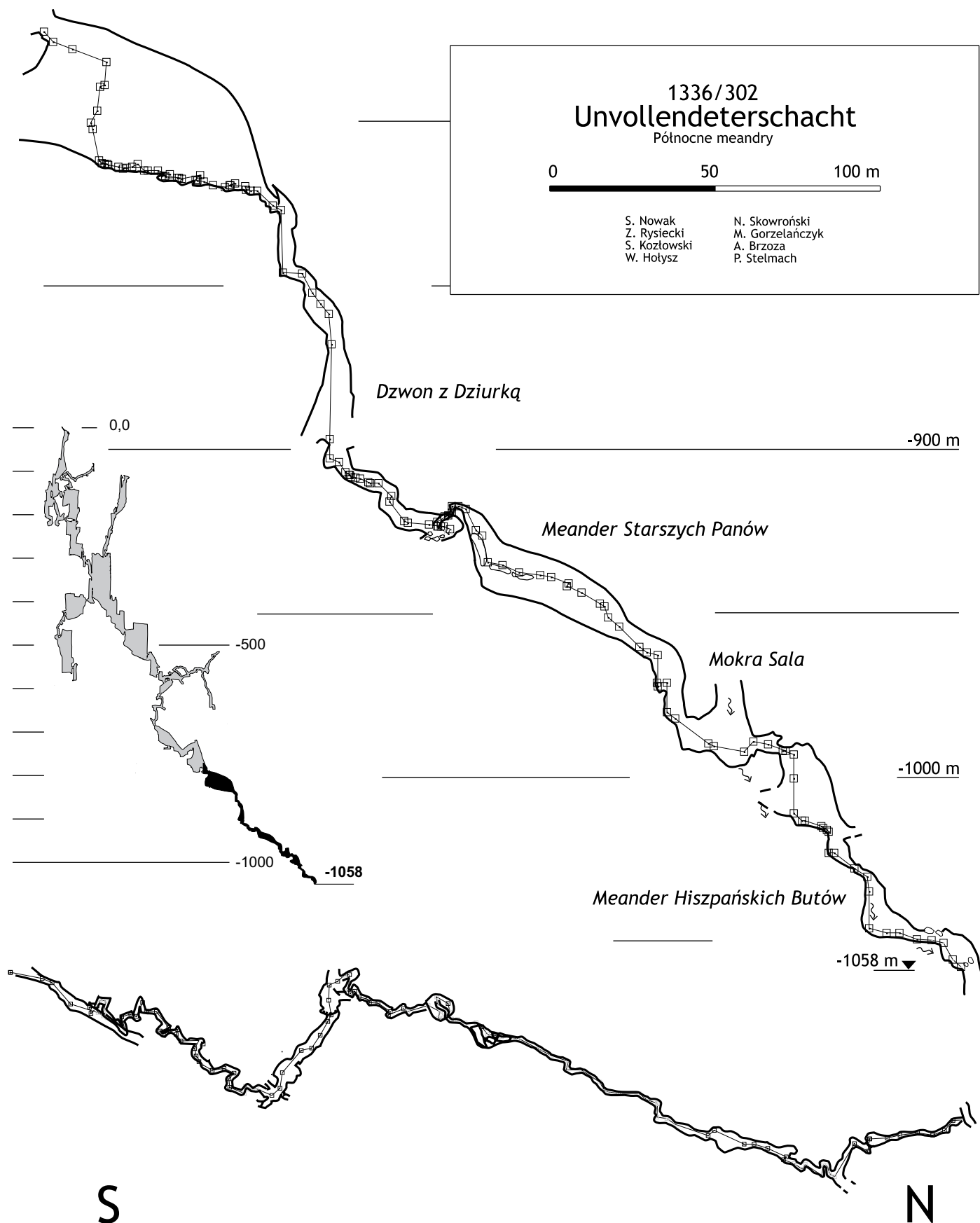
Priorytetem trzeciego wejścia do Unvollendeterschacht stało się znalezienie obejścia błotnego meandra, nazwanego Meandrem Starszych Panów. Arek i Kierownik poświęcili na to całą swoją „szychtę”. Do pierwszej próby wystartowali z mostu skalnego w „Dzwonie z dziurką”, jednak po trzech godzinach „walki” wypadli w znanym ciągu, jeszcze przed początkiem Meandra Starszych Panów. Drugie podejście rozpoczęli bezpośrednio w zjeździe do błotnego meandra. Zamiast poruszać się w dół, próbowali trawersować meander półeczkami w ścianach, zapieraczką, krótkimi zjazdami. Starali się trzymać jak najwyżej, bo wysoko nad dnem meandra ubłocenie ścian było najmniejsze. Trawerssem, zespołowi udaje się

dotrzeć aż do kaskad wyprowadzających do Mokrej Sali. Podczas powrotu, odcinek, który Zbigo i „Stivowi” zajęli 3 godziny w błocie, oni pokonują wytyczoną przez siebie trasą w 20 minut.

„Umberto” i „Jontek” korzystają z przygotowanego obejścia, wykonując zaległe pomiary. Następnie podejmują próbę kontynuacji eksploracji, startując z Mokrej Sali. Kolejny meander – „Meander Hiszpańskich Butów” – ma ok. 1 - 2 metrów szerokości. Błoto atakuje ze wszystkich stron, zalegając na ścianach ok. 20-centymetrową warstwą. W takich warunkach trzeba zjechać ok. 40 metrów na dno meandra – tylko po to, aby zanurzyć się w błocie po kolana. Poruszając się po dnie kaskadami, co rusz mijają się tzw. błotne zamki o wysokości sięgającej pół metra. Te „przyjemności” trwają przez ok. 120 metrów. Potem zjazdami dociera się do



Na zdjęciach (u góry): Studnia Dzikiej Wantuli, Arek Brzoza po powrocie z samego dna Systemu, uczestnicy wyprawy Hoher Goll 2008 (obok)



salki, w której wodospad robi z błotem „porządek” - prawdopodobnie jest to woda z Mokrej Sali. Z dna tej salki, w kierunku na północ odchodzi wysoki meander.

Meander badali Arek z Kierownikiem. Dotarcie do niego zajęło im 3,5 godziny – plus godzina mycia się z błota. Formacja jest bardzo kręta, ma wysokość ok. 10 metrów i szerokość rzędu metra. Dnem płynie woda, ale w gumowcach spaceruje się przyjemnie. Widać, że wyżej na ścianach zalega błoto; jednak blisko spągu ściany są czyste, białe i poprządkowane kamieniami muszlami. Już na pierwszej kaskadzie w meandrze siada wiertarka – koniec prądu w akumulatorach. Dalej można już polegać tylko na ręcznym spitowaniu, co spowalnia tempo akcji. Po godzinie pokonywania niewielkich kaskad, docierają do salki z balkonem. Balkon wyprowadza metrowej szerokości oknem do studni na pęknięciu VV-E. Do dna - około 30 metrów. Zespół próbował udawać że nie widzi wodospadu, który ściekał z okna do studni, ale pół godziny spitowania w zimnej wodzie ostudziło ich entuzjazm. Uznali, że trzeba się kawalek cofnąć i szukać obejścia bez wody. Próbowali przez kolejne półtorej godziny, niestety bez powodzenia. Czas się kończy i trzeba wracać. Drugi zespół dochodzi do wniosku, że w bieżącej sytuacji sprzętowej nie ma sensu pchać się dalej. Na tym kończymy trzeci, ostatni na tej głębokości biwak. Jeszcze tam wrócimy!

Mamy już 23. lipca – i bardzo okrojony skład. Nie jest łatwo zorganizować sobie cały miesiąc urlopu – i jak zwykle część osób nie mogła zostać do końca. Czwarty biwak to właściwie tylko „półbiwak” – tylko jeden zespół w składzie: Ola Harat i ja. Odbywamy dwa wypadki, zaczynając od problemów wspinaczkowych w Kominach Kontinuum. Nad miejscem, w którym skończył I biwak widzimy rozgałęzienie kominu na trzy odnogi. Wydaje się nam, że wyżej powinny się znowu łączyć, więc wybieramy tę najciaśniejszą i najłatwiejszą do wspinaczki. Niestety, po dwudziestu metrach wspinaczki jest zwężka i nie da się iść dalej. Pozostały czas wykorzystujemy na prace porządkowe – poręczujemy dojście do kominów inną drogą, dzięki czemu będzie możliwe odyskanie ok. 100 metrów liny.

Na drugie zmianie idziemy w rejon Małego Stonia, na głębokość ok. 600 metrów. Miejsce to zostało odkryte w roku 2006 i od tamtego czasu jest małą zagadką. W korytarzu, zwężającym się momentami do średnicy 70 centymetrów, czuć bardzo intensywny przepływ powietrza. Gasi karbidkę. Korytarz wyprowadza nad obszerną studnię – Studnię Dzikiej Wantuli. Na dnie studni nie narzuca się żadna oczywista kontynuacja. Zagadka brzmi: gdzie uciekło powietrze? To właśnie chcieliśmy wyjaśnić.

Tak się akurat złożyło, że byłem tam niedawno. Podczas III biwaku, na trzydniowy weekend przyjechał na naszą bazę Peter Pointner z Landesverein für Höhlenkunde in

W ciągu czterech biwaków w Unvollendeterschacht, udało się nam pomierzyć 1043 m. Zeszliśmy o 285 m niżej niż w roku poprzednim – na głębokość 1058 m względem otworu 1336/302. Deniwelacja całego systemu wzrosła do 1079 m, przy czym „nowa” głębokość została osiągnięta w zupełnie innej części systemu. Ponadto, w trakcie rekonesansów powierzchniowych udało się nam odkryć cztery nowe obiekty, jednak nie rokują one nadziei na dalsze odkrycia. Największy z nich osiągnął głębokość 69 m.

Salzburg. Nasz gość nie miał zbyt dużo czasu, a my chcieliśmy chociaż troszkę pokazać mu, jak wygląda „nasza” jaskinia. Zabrałem go właśnie do Elephantenkalt. Ponieważ w ekipy biwakowe uderzył „kryzys młotkowy”, naszą podstawową misją było przyniesienie z tego rejonu jaskini dwóch młotków – pozostawionych na dnie studni w 2006 roku. Przy okazji wspólnie zbadaliśmy dno Studni Dzikiej Wantuli i stwierdziliśmy, że stamtąd dalej iść się nie da.

Dysponując taką wiedzą, wspólnie z Olą zaczęliśmy poszukiwania przewiewu nad studnią. Bezskutecznie sprawdzaliśmy odejścia korytarza doprowadzającego do studni. Potem poświęciliśmy dużo czasu na trawers ścianą studni, do czegoś, co wydawało się nam oknem. Niestety było to ledwie kilka głązów zaklinowanych w szczelinie - tej samej, na której rozwinięta jest Studnia Dzikiej Wantuli. Wyciągamy sprzęt ze Studni i mamy już, załamani, wracać na biwak – ale w ostatniej chwili postanawiamy jeszcze spróbować trawersu w drugą stronę, nieco wyżej. Za załamaniem studnia zwęża się do szczeliny o szerokości ok. 2 metrów. Po kilku metrach wspinaczki, trafiamy na zaklinowane głązy, tworzące w szczelinie swego rodzaju poziom. Jest tu okno o wymiarach 3 x 1 m z którego odchodzi korytarz z... wyczuwalnym przepływem powietrza! W korytarzu zmagamy się z dwoma progami – pokonanie drugiego, o wysokości ok. 8 metrów zajmuje nam ok. 2 godzin. Ostatecznie trafiamy do sali o średnicy ok. 12 metrów. W górę pnie się 15-metrowy komin, który jednak nie powinien być trudny do wywspinania. Czuć przewiew w górę, brakuje nam jednak czasu. Po powrocie na biwak okazuje się, że ten wypad zajął nam ponad 16 godzin.

Umberto i Jontek zjeżdżają na biwak, żeby pomóc nam posprzątać. Pakujemy sprzęt i 27.07. jesteśmy z powrotem na powierzchni. Niestety, musimy już demontować bazę, znosić śmieci, zwinąć namioty i wracać do domu...

Epilogiem naszego wyjazdu był jesienny rekonesans, na który we wrześniu pojechali Zbigo i „Stiv”. Już od kilku lat wydawało się, że jaskinia Schluckerschacht, której otwór położony jest dużo wyżej niż Jaskinia Gadających Kamieni, łączy się z Systemem. Specyficzne usytuowanie tej pionowej jaskini powodowało jednak, że tworzyły się w niej niebezpieczne korki lodowe. Jesienią

sytuacja z reguły poprawia się – i w tym roku było na tyle dobrze, że udało się uzyskać potwierdzenie połączenia Schluckerschacht i Höhle der Sprechende Steine. Tym samym do Hochschartehöhle systemem dołączyła czwarta jaskinia, powiększając jego długość do 13,4 km, zaś deniwelację do 1 189 metrów. □

Podsumowanie:

Na bazie, w różnych terminach przebywali: Agnieszka Appelt, Arek Brzoza, Ryszard Chiniewicz, Marcin Gorzelańczyk („Jontek”), Ola Harat („Buka”), Wojtek Hołysz, Sławomir Kozłowski („Kozioł”), Ola Skowron, Norbert Skowroński („Umberto”), Piotr Stelmach („Kierownik”), Stefan Nowak („Stiv”) i Michał Wycislik. Za sprawy organizacyjne odpowiadałem ja – Mateusz Golicz, zaś kierunki eksploracji wyznaczał Zbigniew Rysiecki („Zbigo”). Przez kilka dni gościliśmy także Dianę Sahy (Uniwersytet BOKU – Wiedeń) oraz Petera Pointnera (Landesverein für Höhlenkunde in Salzburg).

Wyprawa została sfinansowana w ok. 30% ze środków Komisji Taternictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu.

Serdecznie dziękujemy firmie Sudetica Verticalia z Wrocławia za wyposażenie Wyprawy w karabinki oraz plakietki FIXE Climbing, firmie UNI-SPORT za wyposażenie nas w linę statyczną MAMMUT oraz firmie Natel za wsparcie pieniężne.

Wyprawa w roku 2009 zapowiada się niezwykle interesująco - bo przecież stoimy nad kolejną studnią, na samym dnie!



ZBIGNIEW GRZELA



MALGORZATA TOFILUK

Marta Maślanka

Na grochówce Picos 2008

– Cześć!!!

– Cześć!!! Ale jesteście czarni i ...chudzi. Mówcie wszystko. Opowiadajcie jak było.

– Zaraz, spokojnie! Zaczniemy od obiecanej sprawy. Przrzekaliśmy chłopakom, że za znalezienie nas we mgle idziemy razem do kawiarni na coś dobrego. Padło na lody. Miało być 12 litrów. Na razie kupiliśmy tylko jedno pudełko. Musimy się porządnie odwdziżyć bo bez nich pewnie jeszcze byśmy błądziły po Picos.

– A co się stało?

– Banalna sytuacja, ostatnie wyjście z jaskini, ciemno, mgła i tylko dwieście metrów do bazówki i dwie owieczki we mgle. Wyszyliśmy z G5 i szliśmy trawersując górkę – jak zawsze. Raptem zrobiło się płasko. Zaczęły się jakieś dziwne pagórki i ściany skalne, których nigdy na tej trasie nie było. Wtedy już byliśmy pewne, że coś jest nie tak. Zgubiliśmy się. I zaczęło się: CHŁOPAKI, CHŁOPAKI!... leciało echem w mgłę. A plan był taki prosty: miałyśmy tylko wyjść z jaskini, dojść do bazy, dać znać Zbychowi, zrobić herbatę i czekać na chłopaków.

– Przyszliśmy na bazę, lachonów nie ma, herbaty nie ma, wyjść z jaskini musiały, tylko gdzieś po drodze mogły się zgubić. Idziemy ich szukać.

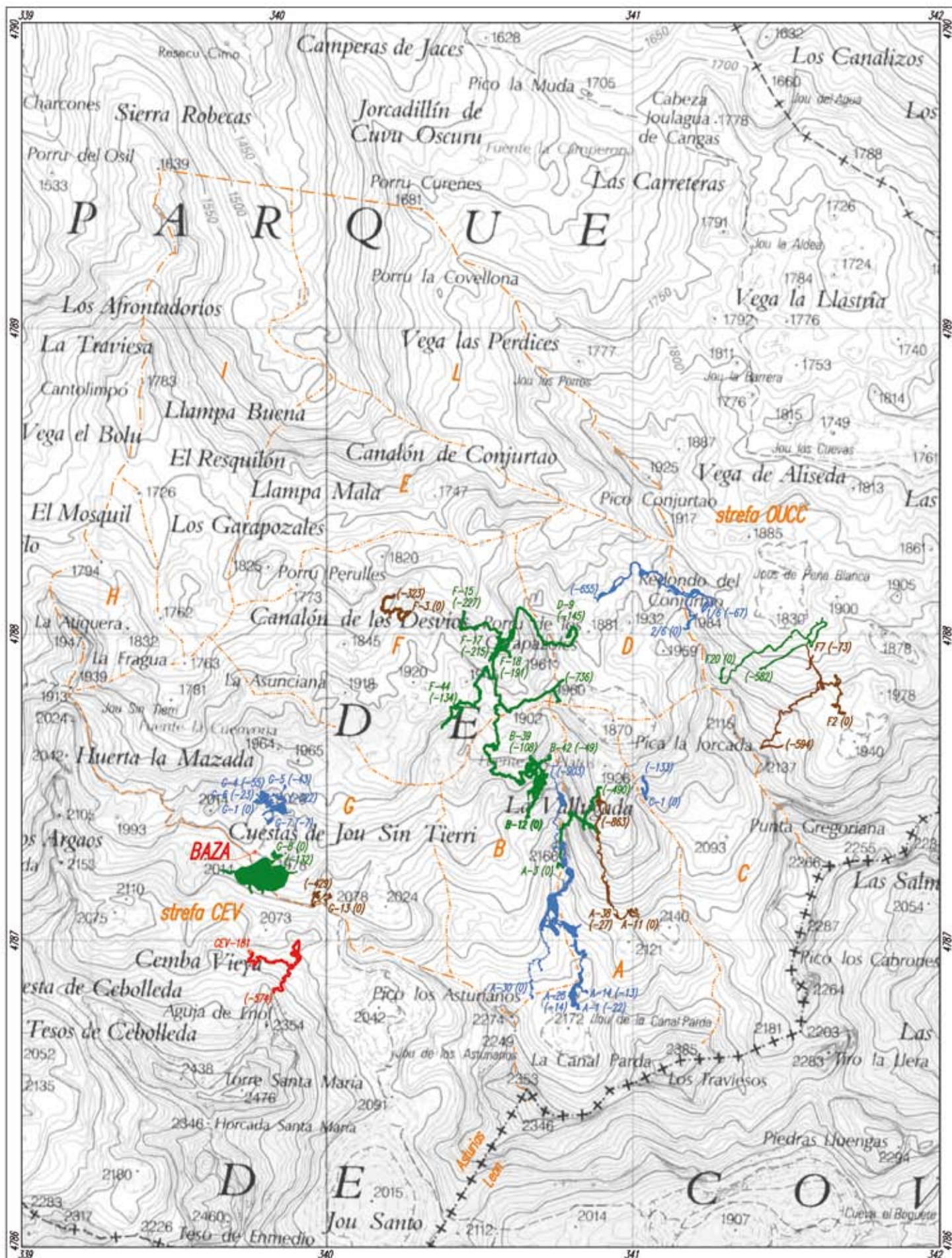
– A wiecie gdzie doszłyśmy?? Byłyśmy prawie pod F3!!!



MARCIN KRAJEWSKI



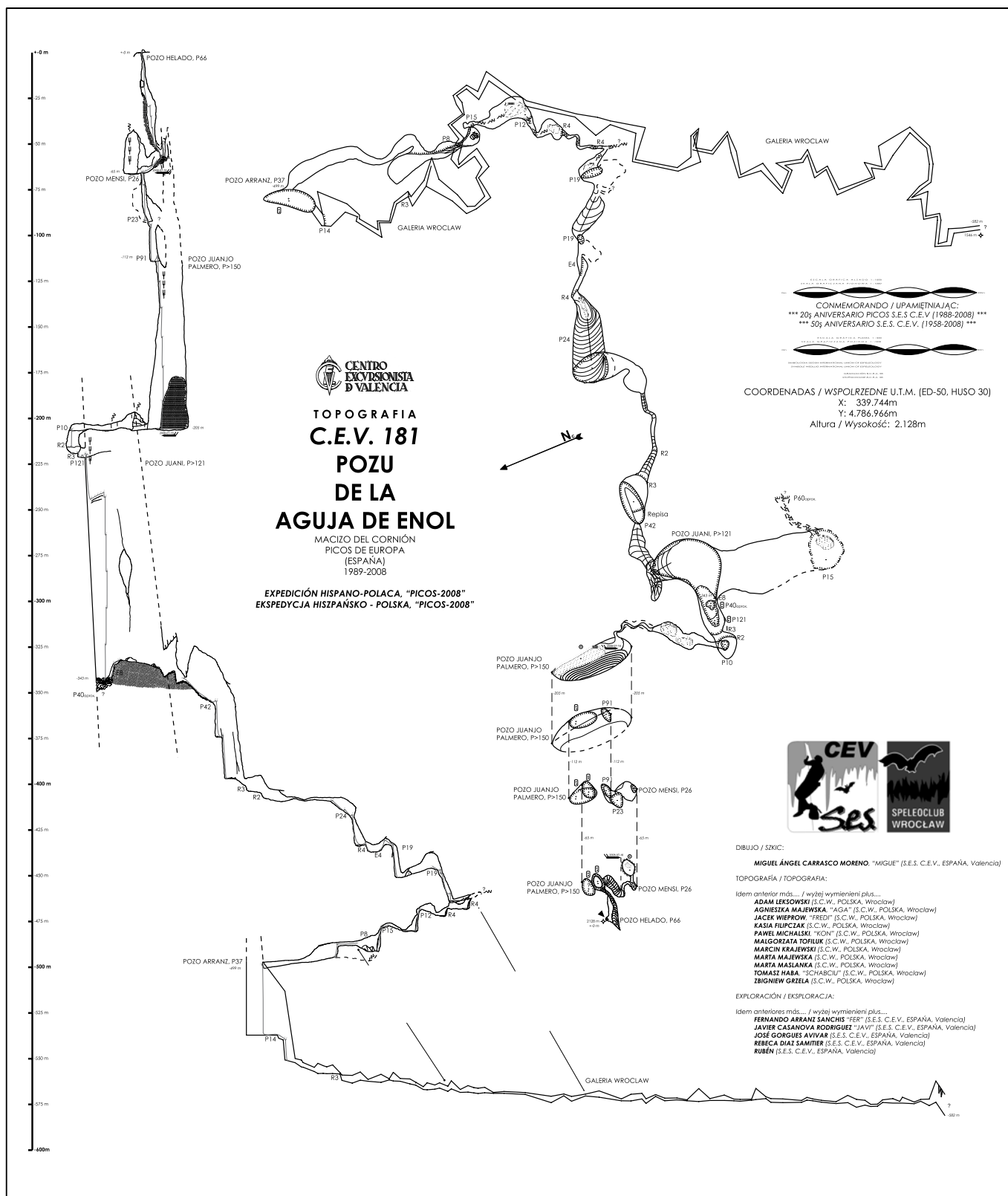
MALGORZATA TOFILUK



EL CORNION Macizo Occidental de los Picos de Europa España / Asturias / País

Elipsoide internacional. Proyección U.T.M. Datum europeo 1950.
Las longitudes están referidas al meridiano de Greenwich.
Las altitudes se refieren al nivel medio del Mediterráneo en Alicante.
Base: IGN - Mapa Topográfico Nacional de España 1:25,000 (55-IV).

SPELEOLOG BRACLAN - Mapa geológico



– O kurcze, to w ogóle w przeciwną stronę niż baza!!

– Najśmieszniejsze, że jak doszliśmy na bazę to mgła się roziała i wszystko było już widać. To było nasze ostatnie wyjście do G5 i w ogóle ostatnie wyjście do jaskini na tej wyprawie, ale może zaczniemy od początku.

– Ta wyprawa, jak każda, inna miała swój początek w rock housie Armanda. Mały kamienny domek blisko potoku, wśród zielonych łąk bardzo sprzyja czekaniu na przy-

ływ spręża i gruntownej integracji z ekipą i otoczeniem, bardzo temu sprzyja. Pierwszego dnia transportu żar litrami leje się z nieba. Plecaki ciężkie, a i tak część rzeczy do wniesienia zostawiliśmy sobie na drugi rzut. Obsrana łąka, wodopój, zakosy duże, zakosy małe, przełęcz, potem trochę po płaskim i już jesteśmy na Las Barrastrosas – to nasza bazówka. Kawałek płaskiego terenu na 2000 m otoczony przez wielkie góry z jednej strony i wielki ocean z drugiej. Pięknie tu.

– A jak pogoda w tym roku, bo w zeszłym to nie za ciekawie było.

– Teraz to była lampa. Od skorobrzasku do zachodu słońca. Bomba, pogoda naprawdę się udała. Wiadomo, było parę dni z mgłą i chmurką, czasem coś pokropiło, ale i tak lipiec się sprawdził. A ile kwiatków było! Wiosna przyszła w góry. I śniegu się dużo stopiło i jaskinie otworzyły. Tym sposobem udało nam się dostać do środka 181. We wcześniejszych latach wejście do 181 było często zakorkowane śniegiem, co blokowało

eksplorację, chociaż parę razy udało się Hiszpanom przejść do dalszych partii.

– 181 to jaskinia hiszpańskiego speleoklubu SES CEV z Valencii. W tym roku zaczęliśmy współpracę i była to nasza pierwsza wspólna wyprawa. Działaliśmy razem zarówno w ich jak i naszej strefie. Naszymi celami były 181, F26, G5 i F3.

– Pamiętasz F26? Tą, którą zaczęliśmy w zeszłym roku? Fajna dziura, ale niestety szybko się skończyła. Dno na -150 m stanowiło zawalisko. Pamiętasz wąskie wejście? Potem jaskinia stawała się coraz szersza, dalej studnia i koniec. A ze ścian wszędzie wychodzą skamieniałości.

– To ładne widoki były. Milionletnie cmentarzysko. Na początek wzięliśmy nasze dziury, potem hiszpańskie??

– Nie, działaliśmy w obu strefach jednocześnie. Zmienialiśmy się. Ekipa szła do 181, ktoś do F26, ktoś do F3 i tak do końca.

– O F26 już wam coś opowiedzieliśmy, tak w skrócie, na początek. Jeszcze będą zdjęcia tylko trzeba od wszystkich zebrać. Od Marty i „Konii”, Gochy, Adama i Kasi, Zbycha, „Szufłady”. Oj dużo tego będzie.

– Czekajcie! A jemy te lody??

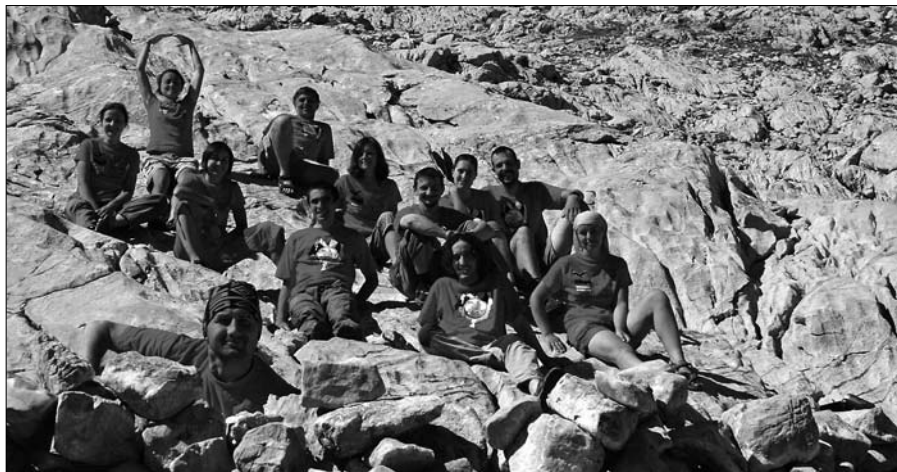
– Jasne!

– Tak, tak!

– To ty nakładaj, a ja teraz opowiem o 181. Otwór jest nad bazą, niedaleko, wysokość 2120 m n.p.m. Można w sumie już w jaskiniowych ciuchach iść i tak też czasem robiliśmy. Otwór mały, od razu zjazd. Początek w śniegu i lodzie. Naszym zadaniem było zaporęczenie jaskini, dojście do przodka, eksploracja i skartowanie całego ciągu – tego, który Hiszpanie zmierzili tak „na oko” oraz nowo odkrywanej części. Dla nas cała jaskinia była nowa. Z pomocą Miguela szybko poznawaliśmy jej zakamarki. Plan był prosty – idziemy za wodą. Tak szli Hiszpanie w 2006 roku i doszli na -499 m. Tam stanęli nad 40 m studnią i już dalej nie poszli. My mieliśmy iść ich śladem. Rozglądając się na boki i podziwiając jaskinię podążaliśmy za wodnym nurtem. Czasem trzeba było od niego uciec na bok żeby się całkiem nie skąpać, czasem on od nas uciekał... ale zawsze wracał. Mokro w całej dziurze. Chociaż nie. Tam, gdzie robiliśmy zupki i piliśmy herbatę to sucho było, tam można by w przyszłym roku biwak zrobić, no nie?

– Racja, to może być dobre miejsce. Mniej więcej sucho, półka dosyć obszerna, bo pozostałe suche miejsca w jaskini są raczej ciasne.

– A ogólnie to człowiek moczy się w 181 już od początku. Mokra studnia zjazdowa – Pozo Helado. Mijamy kolejne studzienki i dochodzimy do Mokrej 85 (po tegorocznych pomiarach 90 m). Na dnie ląduje się w kałuży wody, a za plecami czai się wielka kupa śniegu. Stąd meandrem wędrujemy dalej. Jest ciasno. Przed nami duża, przestronna studnia 121 m. Mówię Wam – robi wielkie wrażenie. Człowiek robi się tam naprawdę malutki. Hiszpanie fajnie ją zaporęczowali, bo odciąga człowieka od wodospa-



ZBIGNIEW GRZELA

du i są krótkie, „szybkie” przepinki. Dno tej studni stanowi zawalisko. Aby przejść dalej musieliśmy wywspinać nie za ciekawe. Miejsce, krusze i niepewne wantowisko. Na górze słuchać wodę i tutaj też widoczne są inne ciągi, które może na następnej wyprawie uda nam się zwiedzić.

– Na następnej wyprawie to ja wiem co będziemy robić. Spróbujemy iść dalej tym meandrem, na którym zakończyliśmy w tym roku. Musimy przecież zobaczyć co jest dalej.

– Pójdziemy na pewno. Byle tylko z pracy wolne dali, to już na pewno pojedziemy.

– A wracając do 181, to za tą dużą studnią zaczyna się węższa część jaskini. Jest to ciąg meandrów, mniejszych studzienek, poziomych odcinków. Tutaj kończy się znana Hiszpanom część jaskini. Dalej jaskinia nie zmienia się za bardzo, to znaczy wiecie, jest niesamowita i ciekawa, ale nie spotykamy już wielkich studni, czy dużych przestrzeni, no może poza ostatnim meandrem, tam gdzie kończymy.

– Tak, tam jak człowiek wchodził to oczom nie wierzył. Duży, stary, przestronny meander, pełen nacieków, nawet mamy przy sobie zdjęcia stamtąd. Zobaczcie te cuda.

– I tam skończyliśmy. Ciężko było to zostawić i nie wiedzieć, co jest dalej. Widać było, że meander ciągnie się dalej, ale nie było innego wyjścia. Meander zaczynał się na -574 m. W czasie pogłębiania przodka cały czas trwało kartowanie oraz poszukiwanie nowych przejść w innych jaskiniach, w F3 i w G5. W G5 próbowaliśmy przejść ścianę brekcyj, aby dojść do nowych partii jaskini. Udało się ją wywspinać, ale u góry się zasklepiła. Eksploracja negatywna, jak to powiedział „Szufłada”. Inną drogę będzie trzeba obrać, żeby przejść dalej. Jaskini F3 nie udało nam się połączyć z systemem del Canalon de Los Desvios. Próbowaliśmy, poznawaliśmy znane partie i szukaliśmy nowych ciągów i połączeń, ale nie powiodło się. Będziemy na pewno jeszcze próbować.

– No to już parę celów na przyszły rok się wyłoniło, a i pewnie jeszcze wiele nowych można znaleźć. Jak się patrzy na te góry, to przypominają ser z dziurami, taki co ma więcej dziur niż sera...

– Trochę tych dziur udało nam się znaleźć. Ciekawe, ile jeszcze na nas czeka.

– Dużo...

– A tak w ogóle to wszyscy szczęśliwie wrócili już do Polski??

– Tak, „Schabu” przyleciał, Marta z „Konniem” też wrócili, Zbychu z Aliną i Kasią trochę wydłużyli sobie trasę przez szwajcarskie jeziora, ale już są w domu. Krakusy i Poznaniacy są u siebie, a Aga wędruje gdzieś po Tajlandii. Ostatnio pisała, że na słońcu jeździła. A my jesteśmy tutaj, na grochówce.

– Wszystko się skończyło, lipiec się skończył, wyprawa się skończyła, jedzenie skończone, to chyba już pora się zbierać do domu. Umyć się, wypać, wyprać i pomyśleć, co tu dalej robić.

– Racja, ciężko się wraca do cywilizacji, człowiek mógłby w tych górach siedzieć i dwa miesiące i pewnie też by było mało.

– Dzięki wielkie za opowieści. Będziemy teraz z niecierpliwością czekać na zdjęcia.

– OK. To co, do zobaczenia w środę w klubie?

– Do zobaczenia!

– Hasta la vista mis amigos! ☐

Podsumowanie:

Wyprawa Picos 2008 trwała w dniach 05.07-03.08.2008 r. Wzięli w niej udział: Katarzyna Filipek – SCW, Radosław Gałązkiwicz – WKTJ Poznań, Zbigniew Grzela – SCW, Tomasz Haba – SCW, Marcin Krajewski – AKG AGH, Adam Leksowski – SCW, Agnieszka Majewska – SCW, Marta Majewska – SCW, Marta Maślanka – SCW, Paweł Michalski – SCW, Miguel Angel Carrasco Moreno – SES CEV, Małgorzata Tofiluk – SCW, Jacek Wieprow – SCW.

Cele osiągnięte:

Jaskinia Pozo de la Aguja de Enol 181 – eksploracja i kartowanie; głębokość: 574 m

Jaskinia F26 – eksploracja i kartowanie; głębokość: 150 m.

Jaskinia F3 – poszukiwanie połączenia z Sistema del Canalon de Los Desvios – eksploracja negatywna.

Jaskinia G5 – poszukiwanie nowych ciągów – eksploracja negatywna.



Karolina Wróblewska

W kraju Niebiańskiego Smoka... czyli Chiny 2009 (rok Brązowej Krowy) pod znakiem Miao Keng



Pracowicie wydierane górom tarasy pozwalają wyżywić wszystkich mieszkańców rejonu



W centrum Tian Xing razem z gościnnymi gospodarzami

Genezy wyprawy do Chin, która odbyła się w terminie 15.02–04.03.2009 doszukiwać trzeba by się nie rok temu, kiedy po raz pierwszy w kuluarach zaczęły padać magiczne słowa: Miao Keng, a już w latach 80-tych ubiegłego wieku. Po zdobytym Hadesie, zdobytej Provatynie jako jeden z aspektów działania Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego artykułować zaczęto coraz głośniejsze słowo: „STUDNIA”. Vrtiglavica, Brezno pod Velbom, niezdobyte Patkov Gust, które w 2007 r. stały się definitywnie zdobytym Patkov Gust, na tej samej wyprawie pokonana Divka Gromovnica w Velebićcie i co dalej? Dalej, bo aż w Azji – są Chiny... Nieśmiało, acz coraz głośniejsze słychać słowa: Miao Keng...

Częścią jaskini Miao Keng jest 491-metrowa studnia, na chwilę obecną piąta co do głębokości na świecie. Odkryli ją w listopadzie 2006 r. członkowie działającej w Chinach organizacji Hong Meigui Cave Exploration Society, w odległym rejonie Tian Xing, blisko wielkiego przemysłowego miasta Chongqing. Miało to miejsce tuż po zakończeniu pełnej sukcesów krakowskiej wyprawy, podczas której połączono Lan Mu Shu z Qikeng Dong – w wyniku czego powstał najgłębszy system jaskiniowy Chin o głębokości 983 m, obecnie 1020 m.

Zatem Miao Keng! W kwietniu 2008 r., z inicjatywy Sławka Parzonki oraz Jacka Szyńskiego, nawiązujemy kontakt z Marcelem Nawrotem z Krakowa, członkiem wyprawy STJ KW-Kraków. Chwilę potem Karolina Wróblewska kontaktuje się z Duncanem Collisem i Erin Lynch z Hong Meigui – najważniejszymi osobami międzynarodowej organizacji działającej w interesującym nas rejonie. Rozmowy rozpoczęły się następująco: „Po co wam Miao – pytał w mailach Duncan – po co wam AKURAT TA studnia – gdy możecie sobie znaleźć i wyeksplorować inną taką samą?!...”. W Hong Meigui nie mogą zrozumieć, dlaczego – na terenie, gdzie można iść drogą i patrząc w niebo wpaść po prostu do zupełnie nowej dziury – chcemy zjechać akurat do Miao Keng?



Znajomość angielskiego była słabo użyteczna, na szczęście można było liczyć na drogowskazy



FRANEK KRAWEK



SLAWEK PARZONKA



SLAWEK PARZONKA



CHARLEY SAWAS

Na zdjęciach (od góry): Miao Keng znaczy „jaskinia wśród świeżych traw”, zimną jednak ryżowe tarasy jeszcze nie tchną świeżością

Jedną z odkrytych przez nas dziur Qikeng Po czyli w wolnym tłumaczeniu „parująca dziura na pochyłości”, 90% chińczyków deklaruje się jako ateści, jednak pewne formy kultu religijnego można dostrzec. Tutaj „kadzidełka” przed Wielkim Buddą w Chongqing

Scutigermorpha zwana „Hairy Marry”, którą zobaczyłem tuż koło swej twarzy w odkrytej przez nas jaskini, miała tułów długości ok. 12 cm i jak twierdzi Duncan, „... było to dziecko”. Brrrrr...!

Mao rzekł – „Nie jest prawdziwym bohaterem ten, kto nie wspiął się na Wielki Mur...” Wobec takiego imperatywu i my zostaliśmy Bohaterami ChRL



SLAWEK PARZONKA

Bo tak!!!

W lipcu 2008 r. wyświetla się w mailu od Duncana długo oczekiwane: „Welcome to the Expedition!”¹. Niestety, warunki postawione przez Hong Meigui nie pozwalają zorganizować się w tak krótkim czasie (chcieliśmy jechać w październiku 2008 r.): wypunktowana lista oczekiwań wobec nas, gdzie na pierwszym miejscu straszy „Very Spectacular And Dramatic Film”² ze studni Miao Keng dla lokalnej chińskiej administracji... Sytuacja klaruje się dzięki pomocy Karoliny Szaflarskiej i Marka Jamrozińskiego oraz genialnemu w swej prostocie programowi Skype, gdzie można wreszcie normalnie się porozumieć i wynegocjować z Hong Meigui interesujące nas warunki: samodzielną akcję w Miao Keng, w tym oprócz samego zjazdu na dno studni – sprawdzenie problemu eksploracyjnego (dno jaskini znajduje się w bezpośredniej bliskości Qikeng Dong).

Czas pomiędzy wrześniem 2008 r. a lutym 2009 r. to coraz szybciej kręcące się tryby wyprawowej maszyny. Szczepimy się na kilka „tyfusów”, dołącza do nas Tomek – kolega z „Bobrów”, kupujemy bilety lotnicze do Chongqing, gromadzimy potrzebny sprzęt do nakręcenia filmu i gotówkę; planujemy, co chcemy zobaczyć jeszcze oprócz podziemi w Państwie Środka. No i wreszcie nadszedł TEN DZIEŃ... czyli 15.02.2009.

Dwoma samochodami jedziemy na lotnisko Berlin Tegel. Każdy z nas jest pełen oczekiwań i planów. Co niektórzy (ci lecący pierwszy raz w życiu samolotem) pełni nieskrywanej dzikiej radości i radosnego drżenia w związku ze zbliżającym się nieuchronnie zaledwie 9,5-godzinny lotem do Pekinu.

W chińskiej stolicy jesteśmy w niedzielę 16 lutego o 11:35. O 16:00 lądujemy w Chongqing, gdzie z kartką, na której wdzięcznie naskrobane jest długopisem: WKGij, czeka na nas Duncan. Za 3,5 godziny jesteśmy w Wulong, tam spędzamy noc w „lulusowym” hotelu (za to płacąc ca 10 zł za noc). Dołącza do nas Rob Garrett, spotykamy się z Erin, uzgadniamy szczegóły wyjazdu do Tian Xing, gromadzimy sprzęt oraz robimy zakupy. Rządowymi busami wyjeżdżamy 17 lutego w góry. Po drodze czeka nas bardzo czasochłonny, acz wielce radosny proces rejestracji na posterunku policji w Jang Kou, gdzie zostajemy natychmiast przyjaciółmi miejscowych policjantów, dzieląc się z nimi muzyką z telefonu komórkowego przez Bluetooth’a.

W Tian Xingu jesteśmy we wtorek wieczorem. Rozpakowujemy się i idziemy na posiłek do „Izby Tradycji” u naszych gospodarzy. Duncan uprzedza, że MUSIMY polubić jedzenie (w głównej mierze oczywiście ryż), ponieważ przez cały pobyt w Tian Xing będziemy codziennie dostawać to samo. Tak

też jest... Wieczorem idziemy również zobaczyć otwór Miao Keng – mieszczący się w pięknej i błotnistej scenerii nawodnionych pól ryżowych. Jak się zresztą potem okazało, Miao Keng znaczy właśnie „dziura wśród zielonych traw”...

W środę 18 lutego – pierwsze wyjście do Miao. Po skompletowaniu lin, plaketek itp. (sprzęt mamy od HMG) w okolicach południa wyrusza pierwszy zespół, którego zadaniem jest zaporęczenie jaskini do krawędzi Wielkiej Studni w Miao Keng. O 16:00 wyrusza drugi zespół. Oba spotykają się na głębokości ok. 70 m, Sławek Parzonka (z drugiego zespołu) kontynuuje zjazd i poręcuje trawers w kierunku studni (na głębokości 160 m). W godzinach wieczornych oba zespoły wracają na bazę, gdzie czeka na ich członków wspiana kolacja (wiadomo jaka – dużo ryżu).

Następny dzień poświęcony jest na zebranie sił, przygotowanie sprzętu (przeznaczonego zarówno na poręczenie studni Miao Keng, jak i filmowego) oraz wizytę w miejscowej gorzelni. Ku ogólnej uciechy zakupione zostają lokalne wyroby. Kwota 3 yuanów (1,70 zł) za butelkę jest baaardzo zachęcająca, zaś trunek po degustacji okazuje się być napojem dla prawdziwych twardej! To również dzień poznawania okolicy i pierwszych odkryć – w drodze do jaskini, w której w międzyczasie działają Anglicy, Tomek Jaumien odkrywa dymiący otwór przy ścieżce w lesie. Okrzyk: „taaaaaaaka dziura!” bardzo się wszystkim podoba. Wieczorem, po posiłku, zostaje ustalony plan akcji na następny dzień. I tak w pierwszym zespole, który poręcuje studnię Miao Keng do dna – mają wyjść rano: Sławek Parzonka, Daniel Kubiak i Tomek Kuźnicki, a w drugim zespole (filmowanie, sprawdzenie problemu na dnie): Jacek Sznalski, Tomek Jaumien, Franek Kramek, Leszek Grzebski i Patryk Noszczyk. Karolina Wróblewska będzie prowadzić eksplorację powierzchniową.

20 lutego, w prześwitującym przez chmury – po raz pierwszy od przyjazdu –

słońcu, o 9:45 wychodzi pierwszy zespół, o 12:45 wyrusza druga ekipa. Tomek K. poręcuje do głębokości około 410 m, gdzie następuje zmiana i do dna studni prowadzą Jacek z Tomkiem J.

Dno Wielkiej Studni w Miao Keng zostaje osiągnięte około północy.

W międzyczasie Karolina, po odkryciu 3 blisko znajdujących się małych otworów, spotyka niedaleko bazy Patryka. Przez awarię czołówki musiał wrócić z jaskini, jeszcze znad Wielkiej Studni.

W Miao Tomek Jaumien sprawdza problem na dnie studni (meander, który doprowadza do małej studzienki – brak liny na jej sprawdzenie, prawdopodobnie stary ciąg jaskini). W okolicach 1-2 w nocy uczestnicy akcji zaczynają kolejno wychodzić 491-metrową studnią, równocześnie reporęczając i wyciągając wszystkie liny w pobliże krawędzi.

21 lutego o godzinie 9:00 wraca na bazę Tomek Kuźnicki. Potem Karolina Wróblewska wita w otworze Miao Keng kolejno Sławka (12:15), Franka (14:20), o 15:40 na bazę wraca Leszek. O 16:00 Karolina wychodzi ostatni raz z cateringiem (piwo i herbata) pod Miao, naprzeciwko Tomkowi J., Danielowi i Jackowi. Wszyscy szczęśliwie wracają na bazę. Udało się! Na dnie studni Miao Keng stanęło 7 osób; najkrótszy czas przebywania w jaskini to 24 godziny (Tomek Kuźnicki), najdłuższy 30 godzin (Daniel Kubiak).

Kolejny dzień jest również bardzo pracowity i trudno nazwać go: „odpoczynkiem po Miao”.

W okolicach południa wychodzą po liny nad samą studnię (na -160 m) Sławek, Jacek, Daniel i Patryk, część sprzętu zostaje wyniesiona na powierzchnię, natomiast reszta zostaje na -100 m. Akcja trwa około 5 godzin, a w tym samym czasie dwaj Tomasz, wiedzeni instynktem odkrywców i nieustraszonych eksploratorów, zjeżdżają do odkrytej przez Tomka J. „taaaaaaakiej dziury”, która okazuje się systemem 5 studzienek



SLAWEK PARZONKA

Team 100dniowy na ok -650 m

¹ Witamy w ekspedycji! (przyp. red.)

² Bardzo widowiskowy i dramatyczny film (przyp. red.)

Podczas wyprawy, oprócz zdobycia studni Miao Keng oraz odkrycia 5 nowych jaskiń, udało nam się:

1. nauczyć jeść pałeczkami (w obliczu braku innych narzędzi – błyskawicznie!);
2. nauczyć się mówić po chińsku: „dzień dobry”, „dziękuję” oraz „poproszę jedną krata piwa”;
3. nauczyć się, że nasza gospodyni w Tian Xing to nie pani Wayne, ani pani Wong, ani pani Wulong, tylko Pani Wei;
4. odkryć nową ekstremalną dyscyplinę sportową, w której moglibyśmy zdobywać złote medale – „Fast Shopping”;
5. nauczyć Anglików:
 - a/ wymawiać „w Szczepreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie”;
 - b/ rozumieć wielość znaczeń słowa „kuciapka”;
6. nauczyć się od Anglików:
 - a/ że podstawową i najważniejszą działalnością grotolaz jest kartowanie!;
 - b/ że każde polskie słowo odmienia się inaczej, gdy występuje w ilości: 1, 2-4, oraz 5 i więcej;
 - c/ o czym są piosenki Dżemu i jak się śpiewa prawidłowo „Czerwony jak cegła...”;
8. nabrać dystansu do życiowych problemów.

Podczas wyjazdu pojawiło się też kilka złotych myśli typu: „Nie wystarczy codziennie zmieniać majtki, aby być prawdziwą damą” lub „Masz nie zakrecony karabinek. Ale nie uprzedzamy wypadków!”

(złotówka oraz cztery kilkunastometrowe studnie, z czego dwie umiejscowione są równolegle do pozostałych dwóch). Na dnie jednej ze studni Tomek J. odkrywa i, po długim czołganiu, zostawia kontynuujący się ciasny meander... Dodatkowo w jaskini jest obiecujące okno, które widać podczas zjazdu w ścianie jednej ze studni. Wielkie plany świeżo upieczonego taty – Tomka J. o nazwaniu jaskini „Weronka Dong” spełzają na niczym, gdy po spotkaniu z miejscowym okazuje się, że jaskinia ma już swoją nazwę – Qikeng Po. Anglicy tłumaczą to dosłownie „parująca dziura na pochyłości”, co dokładnie odzwierciedla położenie otworu. W tym samym czasie Leszek i Karolina podczas spaceru odkrywają następną, trzecią już nową jaskinię – ponad metrowy otwór, jednakże nie czuć z niego przewiewu... Wieczorem wszyscy spędzają miły czas na bazie zacieśniając przyjaźń polsko-chińską. W ruch idą wyroby browaru Chongqing, a brak możliwości werbalnego porozumienia przestaje być przeszkodą.

23 lutego o 7:00 rano wyjeżdża z Tian Xing jedynym autobusem Tomek Kuźnicki, który musi wracać do Polski. Pozostała ekipa WKGij ma w planach dwa wyjścia: eksplorację nowej jaskini (odkrytej poprzedniego dnia) oraz ostatnią akcję w Miao Keng w celu wyniesienia reszty lin. O ile pierwsze wyjście okazuje się dużym sukcesem, o tyle drugie nie udaje się wcale (na przeszkodzie stanął „brak mocy” Daniela i Leszka – tłumaczony przez nich „troskliwym oczekiwaniem na powrót pozostałych”).

Pierwszy zespół w składzie Sławek, Karolina oraz Patryk wyrusza około 11.00 w celu zjazdu do „jaskini Leszka i Gizeli”. Towarzyszy mu Tomek Jaumien z kamerą, wychodzący z zamiarem tworzenia powierzchniowej dokumentacji filmowej z Tian Xingu. Jeszcze zanim Sławek, Karolina i Patryk docierają do jaskini, Tomek odkrywa czwartą nową jaskinię wśród wantowiska na zboczu. Ponieważ jest bardzo interesująca (kamienie spadają z miłym dla ucha głuchym łoskotem), Sławek zjeżdża w celu eksploracji. Nowa jaskinia okazuje się 26-metrową, bardzo ładną studnią, bez możliwości dalszej eksploracji. W czasie, kiedy 3 osoby są w studni, nieupilnowany Tomek znika. Po pewnym czasie przybywa pod otwór w biegu krzycząc: Jest nowa dziura!!! Nie dane zatem nam było dotrzeć do celu – „jaskini Leszka i Gizeli”. Tomek przekonuje, że nowe znalezisko trzeba sprawdzać, bo jest bardzo, ale to bardzo obiecujące. Dzięki pomocy nowego chińskiego kolegi docieramy do piątej już nowej jaskini i jak się okazuje, to jest dopiero prawdziwe „coś” – dziura w zboczu, ukryta wśród gęstych krzaków. Z wąskiego otworu, w którym znikną Sławek wraz z wiertarką i sprzętem, wieje tak uporczywie, że ciężko przy nim długo siedzieć. Sławek wychodzi po około 3,5 godzinie, gdy już jest ciemno, w jaskini przeżył „bliskie spotkanie III stopnia z Włochatą Merry” czyli stworzeniem o nazwie *Scutigeromorpha* (brrrrr!!) i innymi „małymi smokami”. Wewnątrz zostawił około 80-metrową studnię, nie miał więcej lin...

Tymczasem nad wielkimi eksploracyjnymi planami kłębią się ciemne chmury. Pojawiło się „zmęczenie materiału” i zaczyna dominować chęć wyjazdu z pozbawionego bieżącej wody błotnistego Tian Xing. Nawet Angolicy, którzy do tej pory eksplorowali niezależnie od nas swoją jaskinię (udało im się zjechać około 300 m, jaskinia się kontynuuje) na wieść o nowej, piątej już odkrytej dziurze łapią się za głowę i mówią „Nowa? Nieeeee...!”

Część członków wyprawy chce „skosztować” trochę Chin, zatem kierownik podejmuje decyzję o pozostaniu w górach ostatni, jednakże bardzo pracowity dzień.

24 lutego organizujemy się od samego rana i dzielimy na zespoły:

1. Daniel i Leszek wychodzą około południa na ostatnią akcję do Miao Keng, transportują liny.

2. Do Qikeng Po wychodzą o 11:00 Franek, Karolina i Patryk na kartowanie i reporc (jaskinia ma 71 metrów głębokości).

3. Jacek i Tomek wychodzą skartować nową studnię (26 m) oraz na eksplorację piątej, najbardziej interesującej jaskini. Marzenia o „potężde i polskim tysiącu” w Tian Xing ostatecznie kończą się jednak wraz z jaskinią na -100 m...

Tego dnia dokonujemy również ostatecznej wieczornej integracji z Anglikami, dzięki której nasi koledzy z Hong Meigui w znaczący sposób poszerzają swoje zdolności pojmowania języka polskiego oraz uczą

się kilku kluczowych polskich zwrotów (np. „stół z powyłamywanymi nogami” itp.)

25 lutego to dzień pożegnania z wioską i jej przyjaznymi mieszkańcami. Rozdajemy dzieciom gadżety klubowe oraz materiały reklamowe z Wydziału Promocji Miasta w Wałbrzychu. Przekazujemy również na ręce gospodarza album o macierzystym mieście naszego klubu. Około 16:00 wyjeżdżamy z wioski tymi samymi rządowymi busami, które nas tu przywiozły 8 dni temu. To koniec jaskiniowej części wyprawy...

Kolejne dni upływają nam na szeroko rozumianej turystyce. Jako jedno z najważniejszych wydarzeń należy tu wymienić pierwszą po 8 dniach kąpiel w Wulong („... Duncan, bardzo prosimy o hotel z ciepłą wodą!...” – tacy ot jesteśmy „miękczy”!).

26 lutego spędzamy zwiedzając okolice Geoparku Wulong – wynajęty bus zawozi nas w najbardziej polecane (i słusznie) przez Erin Lynch z Hong Meigui miejsce – trzy naturalne mosty skalne (MONSTRUALNE) oraz do pięknie wyposażonej przez naturę jaskini turystycznej Furong Dong (w której eksplorację również zaangażowani byli nasi przyjaciele z Hong Meigui). Wieczorem żegnamy się z Erin, Duncanem i Robem (znowu barbecue, jak przy przywitaniu...).

Pomiędzy 27 lutego a 4 marca podróżyjemy w następujące miejsca:

1) Chongqing – Chaotianmen, Luohan Se, Wielki Złoty Budda,

2) Dazu i okolice, w tym rzeźby skalne w Grocie Baodingshan,

3) Pekin i okolice: Wielki Mur Chiński w Badaling, grobowce Mingów pod Pekinem, fabryka wyrobów z jadeitu pod Pekinem, fabryka waz cloisonne, Zakazane Miasto i Plac Tiananmen w Pekinie.

4 marca o 17:15 czasu europejskiego lądujemy z powrotem na Berlin Tegel, skąd odbierają nas Włodek i Artur. Już w Polsce przebrwa na konsumpcję – chwilą, która każdemu członkowi wyprawy utkwii na zawsze w głowie – dziękujemy Ci Ala za koszyk z tą wspinałką, polską kiełbasą! Jesteśmy w domu. □

Członkowie wyprawy WKGij CHINY 2009: WKGij: Karolina Wróblewska, Sławomir Parzonka – kierownik, Jacek Szynalski – kierownik techniczny, Tomasz Jaumien, Daniel Kubiak, Leszek Grzebski, Franciszek Kramek, Patryk Noszczyk, Speleoklub „Bobyry Żagań”: Tomasz Kuźnicki.

Uczestnicy wyprawy dziękują za pomoc przy organizacji wyprawy do Chin: Markowi Jamrozowskiemu, Karolinie Szaflarskiej, Wiktorowi Jaworskiemu, Rafałowi Jareckiemu przychodni „Pro Familia” z Dzierżoniowa, firmie „Miś” z Dzierżoniowa oraz firmie McTronic z Wrocławia, a także Erin Lynch, Duncanowi Collisowi i Robowi Garretowski z Hong Meigui Cave Eksploracji Society oraz Administration of Scenic and Historic Interest Wulong County, a także mieszkańcom Tian Xing.



KAROLINA WRÓBLEWSKA



KAROLINA WRÓBLEWSKA



ŚLAWEK PARZONKA



ŚLAWEK PARZONKA



ŚLAWEK PARZONKA

Na zdjęciach (od góry):
Pełny luz! Miao Keng jest osiągalna po 20 minutowym spacerze z bazy

Do najbliższej drogi publicznej jedzie się ok 2 godzin, krętą górską drogą

Dazu. Budda w nirwanie. To najbardziej imponująca, mierząca 30 m figura

Grotty w Dazu z ponad 50 000 wyrzeźbionych postaci, to obiekt wpisany na listę światowego dziedzictwa Unesco

Wiecznie żywy Przewodniczący Mao spogląda z Bramy Niebiańskiego Spokoju na zmiany, które zachodzą w najludniejszym państwie świata



Peter Holúbek

Wyprawa słowackich grotołazów Ural 2009

We wrześniu 2008 r. zrządzenie losu przywiodło do Liptowskiego Mikuláša znanego grotołaza Olę Iwanowic Kadebską z rosyjskiego miasta Kangur, która w Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii przedstawiła Kungurską Jaskinię Lodową. Podczas długich wieczornych rozmów, prowadzonych również w Polovnickiej Winiarni, powstało wiele pomysłów na wyprawy do niezwykle interesującej Federacji Rosyjskiej. Ostatecznie z końcem stycznia 2009 r. jeden plan został wprowadzony w życie. W porze obiadowej 26 stycznia z Bratysławy siedmiu grotołazów – Peter Fiodorovič Magdolen, Ľubomír Janovič Očkaik, Zdenko Dušanovič Jurík, Peter Oldřichovič Vaněk, Milan Antonovič Blusk, Martin Jarovič Kučera a Peter Janovič Golubek – odlatuje do ponadmilionowego miasta Perm.

Perm

Rano 27 stycznia przybywamy do Permu, miasta słynnego w geologii. To właśnie

od tego uralskiego miasta angielski geolog R. I. Murchinson w 1841 r. nazwał najmłodszy okres ery paleozoicznej permem, z powodu odsłaniających się tam osadów tego wieku. Na Uniwersytecie w Permie wygłaszamy odczyt o krasie i jaskiniach Słowacji. Wśród słuchaczy był między innymi grotołaz N. G. Maksymowicz, syn słynnego krasologa, który pracuje na Uniwersytecie w Permie. Dla polskich czytelników może być ciekawostką, że jego ojciec Grigorij Aleksejewicz Maksymowicz urodził się 29. maja 1904 r. w Warszawie w rodzinie oficera carskiej armii.

Miasto Kungur i jego lodowa jaskinia

Kungur jest miastem założonym w połowie XVII w. na przedgórzu środkowego Uralu. Znajduje się na południowy wschód od Permu, ma około 70 tys. ludności i jest to ostatnia, lub pierwsza, europejska stacja

na słynnej magistrali transsyberyjskiej – linii kolejowej, która łączy Moskwę z Syberią i Dalekim Wschodem. Kangur dał też nazwę jednemu z geologicznych pięter permu dolnego.

Nad miastem dominuje Lodowa Góra, znajdująca się między rzekami Sylwa i Szakwa, mająca wysokość 217 m n.p.m., która wznosi się na ok. 100 m ponad poziom dolin rzecznych. Jej powierzchnia sięga 22 km², a z punktu widzenia speleologii jest interesująca, gdyż jest zbudowana ze skał krasowięjących. W jej południowo-zachodniej części znajduje się Kungurska Jaskinia Lodowa powstała w gipsach, a częściowo też dolomitach wieku permского. Jej długość według pomiarów z 1983 r. sięga 5,7 km. Wstępna część jaskini – sale Brylantowa, Polarna i Dantego – jest zalodzona przez cały rok. Typem zalodzenia przypomina słowacką Demianowską Jaskinię Lodową. W okresach zimnych jaskinia zasysa przemrożone powietrze, wstępne części wymarzają, dzięki czemu lód utrzymuje się przez cały rok. Ciepłe powietrze uchodzi z wąskiej szczeliny położonej w depresji nad jaskinią. Już z daleka jest tam przy silnym mrozie widoczny biały obłok mgły. W Sali Brylantowej najniższą temperaturę -10,9 °C zanotowano w lutym. Najcieplej jest tam w sierpniu, gdy temperatura wynosi -0,4 °C. W stabilnej klimatycznie strefie temperatura waha się około +5 °C. W jaskini znajduje się 70 jezior, mających łączną powierzchnię ok. 7500 m², co daje około 11% powierzchni całej jaskini. W wodzie tych jezior znaleziony został

Lodowe igły w Kungurskiej Lodowej Jaskini



M. OSTEČEK



Plan Kungurskiej Lodowej Jaskini

endemit *Crangonyx chlebnikovi maximovitschi*, znany jedynie z kilku stanowisk w okolicach Kunguru.

Jaskinia ma horyzontalny charakter, tylko w niektórych miejscach powstały stromo nachylone kominy, które przecinają nadległe warstwy dolomitów i zbiegają w stronę leżących na powierzchni Lodowej Góry. Krasowe zjawiska w gipsach zachodzą szybciej niż w wapieniach i dolomitach. Wiek Kungurskiej Jaskini Lodowej jest szacowany na jedynie 10-12 tys. lat. Na Lodowej Górze statystycznie dwa razy w roku odkrywano nowe zapadliska, specyficzne dowody aktywnego rozpuszczania niżejleżących gipsów. Od 1940 r. zostało ich tam zewidencjonowanych 164. Największe zapadlisko miało średnicę 10 m i głębokość 8 m. Jednakże nad samą jaskinią takie zapadliska są rzadko rejestrowane. Ostatnio stało się tak nad Salą Krestowyj w marcu 2002 r. Zapadlisko to miało rozmiary 4 x 6 m i głębokość 7 m. Z powodu powstawania zapadlisk w jaskini od 2005 r. prowadzony jest monitoring sejsmiczny przez Instytut Górniczy Uralskiej Sekcji Rosyjskiej Akademii Nauk. Ma on na celu nie tylko rejestrować osiadanie stropu, ale też sygnalizować powstanie szczelin w masywie krasowym. Na użytek tego monitoringu w wielu miejscach jaskini zainstalowane są automatyczne stacje mierzące temperaturę powietrza i wody, wilgotność powietrza i ciś-

nienie atmosferyczne. Zwiedzanie jaskini jest skomplikowane z uwagi na ryzyko zawałów. Każdego dnia przed otwarciem jaskini całą trasę przechodzi górnik, który zezwala na wypuszczenie turystów. Dane personalne każdego turysty, który wchodzi do jaskini zostają odnotowane w specjalnym zeszycie. Najwięcej odwiedzających – 200 tys. zanotowano w 1980 r., najmniej – zaledwie 50 tys. w 1995 r. Aktualnie roczna frekwencja wynosi ok. 100 000 osób, a średnia za lata 1924 – 2000 to 80 tys. osób. Jaskinia znajduje się w rękach prywatnych. Cena wstępu to ok. 8,5 euro.

Historia Kungurskiej Lodowej Jaskini sięga czasów prehistorycznych. Niedaleko od jej otworu znajduje się grodzisko, którego wiek archeolodzy oceniają na IX-XI wiek. Według legendy drużyna atamana Jermaka w XVI w. pomyliła się i nie popłynęła na wschód na Syberię rzeką Czusową, lecz na południe rzeką Sylwią. Kiedy Kozacy zdali sobie sprawę z błędu i wracali rzeka zamarzła, co zmusiło ich do zimowania. Podczas budowania obozu odkryli jaskinię i podobno to w niej zdołali przetrwać zimę. W 1703 r. rozkazem cara Pawła I do Kunguru został wysłany geograf S. U. Remezow, który narysował mapę okolicy i pierwszy plan jaskini. W 1733 r. J. G. Gmelin, profesor akademii z Petersburga, uczestnik drugiej wielkiej kamczackiej północnej ekspe-

dycji pomierzył temperaturę w Kungurskiej Lodowej Jaskini celem wyjaśnienia całorocznego występowania tam lodu. Jest to pierwszy znany pomiar temperatury w jaskini na świecie. W 1914 r. jaskinię odwiedził Wiktor (1863-1950), siostra Aleksandry Fidorowny – żony cara Mikołaja II, z córką księżniczką Luizą (1889-1965), która w latach 1950-1965 była królową Szwecji. W tym samym roku jaskinię, wraz z otaczającym terenem, wynajął kungurski mieszkanin A. T. Chlebnikow (1877-1951), który w 1917 r., w trakcie rewolucji stał się jej pierwszym zarządcą. Jaskinią zarządzał 37 lat. Informacje o jaskini rozmięścił między innymi na stacji kolei transsyberyjskiej w Kungurze, gdzie pojawiało się wielu potencjalnych zwiedzających. Zwiedzający byli wyposażeni w obuwie, odzież, świeczki, pochodnie i bengalskie ognie. Trasa wiodła do wielkiego podziemnego jeziora, jej pokonanie zajmowało ok. 5 godzin. Cena za zwiedzanie była negocjowana, nie była jednak zbyt wysoka, godziny wejść nie były ustalone z góry, klienci byli oprowadzani niejako na życzenie. Chlebnikow miał zgodnie z umową prawo do prowadzenia prac udostępniających jaskinię. Rozszerzył wejście i ciasne punkty wewnątrz, strome miejsca wyposażył w drabiny, budował też wygodne chodniki. W 1937 r. jaskinię zwiedzała wycieczka zorganizowana w ramach 17. Międzynarodowego Kongresu Geologicznego. Warto wspomnieć, że z tej okazji przystosowano nowe, wygodne wejście do jaskini. Prace przy betonowaniu tego wejścia ukończono 1 maja a już 14 maja odbyła się wspomniana wycieczka. W 1948 r. przy jaskini była założona Stacja Badawcza Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, która w 1952 r. przeszła pod zarządek Uralskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR. W pracach przy badaniu jaskini brali udział znani grotolazi, jak G. A. Maksymowicz, V. S. Lukin, V. N. Dublanski, V. N. Andrejczuk i wielu innych. Obecnie jest to jedna z trzech udostępnionych jaskiń w europejskiej części Rosji i jedyna z całoroczną pokrywą lodową.

Nasze działania w Kungurskiej Jaskini Lodowej

W okresie od 29 stycznia do 01 lutego usiłowaliśmy znaleźć przejście z rejonu sali Meteorowyj Dom w kierunku północno-wschodnim. Tam według wyników badań geofizycznych i dokumentów historycznych powinny znajdować się dalsze ciągi jaskini. Nasze prace znacznie odbiegały od tradycyjnych słowackich metod działania. Pracownicy jaskini dali nam do dyspozycji elektryczny młot udarowy, który podłączyliśmy do instalacji elektrycznej w jaskini. Wesoło rozbijaliśmy bloki skalne i następnie wydobywali urobek. Po rozszerzeniu zwężenia o długości ok. 2 m przedostaliśmy się do kawerny o rozmiarach ok. 2 x 2 m, dalej

studzienka prowadziła do blokowiska, skąd ciasny korytarz o długości 3 m kierował się z powrotem pod salę. Nasze postępy trudno nazwać sukcesem. Następnego dnia usiłowaliśmy się przedostać ku NNE z bocznej części tej sali, lecz po 2 m korytarz był wypełniony gliną i wodą. Dłuższe prace w tym miejscu mogłyby przynieść odkrycie oczekiwanych nowych ciągów, nie odczuwa się tam jednak wyraźnego przepływu powietrza. W pobliżu wejścia do jaskini zmierzaliśmy 44,5 m nieudokumentowanych jak dotychczas ciasnych korytarzy. Kończą się one zwężeniem z wyraźnym przewiewem. Wspólnie z sejsmologami z Uniwersytetu w Permie usiłowaliśmy wykalibrować ich aparaturę sejsmologiczną. Zarządca Dobczyńskiej Lodowej Jaskini konsultował z Olgą Iwanową problemy zalodzenia obu jaskiń i kwestie ich udostępnienia. Dla pracowników Kungurskiej Jaskini Lodowej wygłosiliśmy prelekcję o krasie i jaskiniach Słowacji i odbyliśmy niezapomniane spotkanie, podczas którego umacnialiśmy przyjaźń słowacko-rosyjską.

Podczas krótkiego pobytu mieliśmy możliwość porównać nasze wapienne jaskinie z jaskinią utworzoną w gipsach. Nasze spostrzeżenia są następujące: 1. gipsy są lżejsze i bardziej miękkie od wapieni, można je zarysować paznokciem, a wielkie bloki gipsu można łatwo rozbić zwykłym młotkiem, 2. gipsy łatwo rozpuszczają się w wodzie, a woda kapiąca z komina w ciągu jednego roku może wytworzyć w gipsie jamkę o głębokości 10 cm, 3. w jaskiniach gipsowych nie powstaje szata naciekowa, 4. częstym zjawiskiem są zawaliska i odspojone od stropu bloki, 5. gipsy tworzą kompleksy o miąższości do 100 m w przeciwieństwie do wapieni, które budują bardziej miąższe kompleksy.

Olga Iwanowa Kadebska

Olga Iwanowa Kadebska jest zapalonym badaczem angażującym się w prace naukowe i ochronę Kungurskiej Jaskini Lodowej. Jako pracownik Rosyjskiej Akademii Nauk dokumentuje i bada zapadliska krasowe w rejonie Kunguru. Będąc wykładowcą na Uniwersytecie w Permie uczy geologii i geografii. We współpracy z filmowcami nakręciła wiele filmów o krasie i jaskiniach okręgu Perm, które służą jako źródło poznania, popularyzując speleologię i krajoznawstwo. Olga Iwanowa pracowała także przy tworzeniu monitoringu w jaskini i zabezpieczaniu jej pokrywy lodowej. Obecnie jest inicjatorką włączenia Kungurskiej Jaskini Lodowej na listę dziedzictwa przyrodniczego UNESCO. Z tego powodu odwiedziła Słowację, gdzie znajdują się jaskinie już umieszczone na tej liście. Nie sposób byłoby wyliczyć wszystkie jej działania na polu speleologii i krajoznawstwa, dla nas Olga Iwanowa jest po prostu Panią Lodowej Góry.

Perm na Słowacji, Słowacja w Permie

Miasto Perm dało nazwę całemu okresowi geologicznemu, można więc stwierdzić, że jest to miejsce szczególne dla wszystkich geologów. Zastanawialiśmy się jakby ten fakt można uczcić i doszliśmy do wniosku, aby dokonać wymiany skał. Z Niżnich Tatr zabraliśmy okazy skał wieku permskiego, które zostawiliśmy w Permie. Jeden z kamieni z Niżnich Tatr jednakże przywieźliśmy z powrotem do domu i położyliśmy z powrotem w miejscu skąd został pierwotnie zabrany. Do domu przywieźliśmy także okazy permskiego gipsu. Jeden z nich umieściliśmy na wychodniach permskich skał w Niżnich Tatrach, tak więc tytuł tego rozdziału można brać jak najbardziej dosłownie.

Solikamsk

Solikamsk jest jednym z najstarszych miast na Uralu. W XVI – XVIII w. był rosyjskim centrum wydobywania soli. W 1934 r. został tam założony przemysłowy zakład wydobywczy (www.sylvinit.ru). Aż 93,5 % jego produkcji to sylwin – chlorek potasu używany do produkcji nawozów rolniczych. Corocznie wydobywa się go około 5 mln. ton. Karnalit – chlorek potasu i magnezu – stanowi nieco ponad 1% produkcji. Jest to surowiec strategiczny wykorzystywany przy wyrobie tytanu. Ponad 2% produkcji to sól kamienna. Dzięki interwencji Olgi Iwanowny, 4 lutego zostaliśmy wypuszczeni na poziom ok. -300 m, gdzie wydobywa się sylwin. Tam autobusem przewieziono nas kilka kilometrów do kombajnu typu Ural, który wydobywa osady permskie. Warstwy soli są nieprzepuszczalne, co powoduje, że jest tam bardzo sucho, a powietrze jest bardzo zapyłone. Woda pojawia się wyłącznie w miesiącach letnich jako kondensat, gdy ciepłe powietrze z zewnątrz jest tłoczone do chłodnego podziemnego wyrobiska. Podczas wydobywania nie znaleziono żadnych naturalnych próżni, jak to na przykład miało miejsce w kopalni soli w Wieliczce. W nieczynnych wyrobiskach prowadzona jest speleoterapia. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na www.speleonik.ru. W pobliższym mieście Bereniki znajduje się podobna podziemna kopalnia soli, lecz na skutek nieprzestrzegania zasad wydobywania naruszono tam stabilność górotworu i w samym mieście powstało gigantyczne zapadlisko o średnicy ok. 500 m. W jego pobliżu ewakuowano mieszkańców, zburzono domy. Trwają prace nad stabilizacją terenu.

Wiszera

Wiszera jest lewostronnym dopływem rzeki Kama i piątą co do długości rzeką obwodu permskiego. Planowaliśmy wykonanie kilkudniowego przejścia na nartach po krasowych terenach w górnym biegu tej rzeki, położonych już na terenie Północnego Uralsu. Mieliśmy biwakować pod gołym niebem. Prognozy pogody mówiące o niskich temperaturach zmieniły nasze plany. Olga Iwanowa uznała, że biwakowanie w tych wa-

runkach mogło być jednak zbyt forsowne, tak więc spaliliśmy we wsi Wyszerogorsk. Wyszliśmy na Pomjanenij (Kolczimski) Kamen (780 m n.p.m.). To wejście na drewnianych nartach, w walonkach – rosyjskich zimowych butach wykonanych z filcu, było niezapomnianą przygodą. Następnego dnia temperatura spadła do -42 °C. Na nartach zjechaliśmy w stronę rzeki Wiszery do Górnego Kamena i weszliśmy do Lodowej Jaskini. Wejście do niej to studnia o głębokości 8 m, lecz przy panującej temperaturze ok. -40 °C nikt nawet nie myślał o przebieraniu się w kombinezony i uprząże. Prognoza pogody przewidywała dalszy spadek temperatury do nieprawdopodobnych -50 °C. Nasza Olga Iwanowa, tak jak Napoleon pod Moskwą, ogłosiła odwrót, nie chcąc ryzykować kilkudniowego pobytu w drewnianym domku, gdyż w tej temperaturze nawet przyzwyczajeni do mrozu bracia Rosjanie mają kłopot z użytkowaniem pojazdów motorowych.

Z powrotem w Permie

Po przyjeździe do Permu 8 lutego w godzinach obiadowych zostaliśmy przyjęci przez miejscowych grotolazów. Wstąpiliśmy do restauracji, a potem poszliśmy do klubu, gdzie jeszcze raz mieliśmy prelekcję o jaskiniach Słowacji. Potem przenieśliśmy się do mieszkani członkini klubu Uliany, gdzie czekamy do 3 nad ranem. Czas ten poświęcamy różnorodnym dyskusjom. Omawialiśmy na przykład działania moskiewskiej grupy Cavex, co do których mamy bardzo zbliżone zdanie. Potem nasi nowi przyjaciele odwieźli nas samochodami na lotnisko, gdzie rozpoczęła się nasza powrotna droga do domu.

Podziękowanie

Przyjemnie spędzone chwile na Uralu zawodziliśmy wielu osobom. Dziękujemy przede wszystkim O. I. Kadebskiej za doskonale przygotowany program i wszechstronną opiekę, S. S. Kriwoszczekowi za miłe spędzony czas, S. Sziszmakowi za oprowadzanie podczas naszego wypadu na północ, rybakom, sejsmologom i pracownikom stacji badawczej za ofiarność, przewodnikom i przewodniczkom z Kungurskiej Jaskini Lodowej za niezapomniany wieczór i oczywiście grotolazom z Permu (www.perm.speleo.ru) za ich ochotę do poświęcenia nam swego czasu. □

Literatura:

- Дорофеев, Е. П. – Лукин, В. С., 1970: Кунгурская ледяная пещера. Пермь.
Дорофеев, Е. П. – Андрейчук, В. Н., 1990: Кунгурская ледяная пещера. Пермь.
Дублянский, В. Н. а кол., 2005: Кунгурская Ледяная пещера: опыт режимных наблюдений. Екатеринбург.
Kol., 1977: Malá zemepisná encyklopédia ZSSR, Obzor, Bratislava.
Максимович, Е. Г., – Максимович, Н. Г., – Катаев, В. Н. 2004: Георгий Алексеевич Максимович. Пермь.



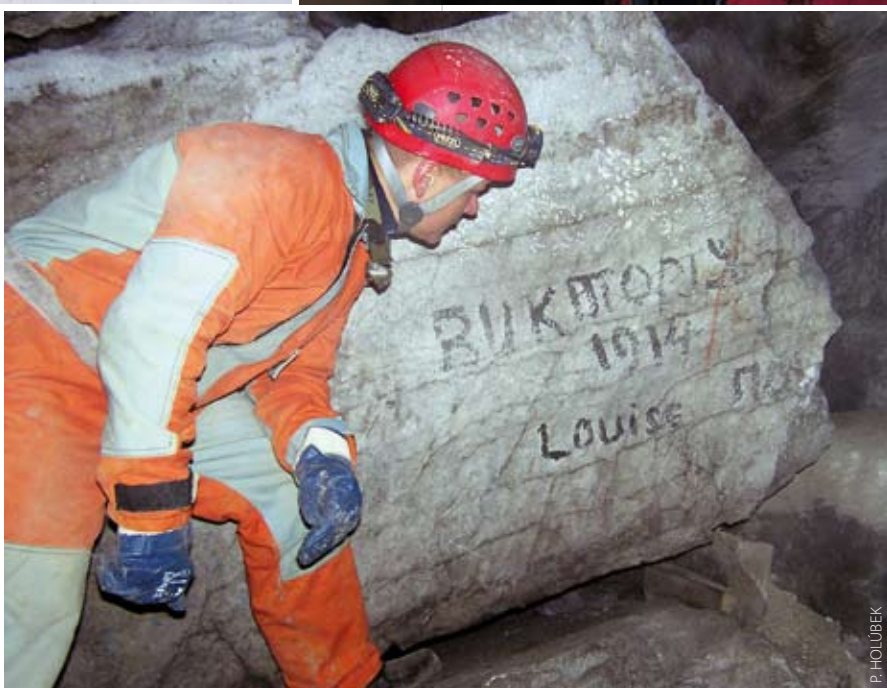
P. HOLUBEK



P. HOLUBEK



FOTO Z ARCHIWUM POSYJSKIEJ AKADEMII NAUK



P. HOLUBEK



P. HOLUBEK



P. HOLUBEK

Na zdjęciach (od góry):
 Rzeka Sylwa, widok z Lodowej Góry nad Kungurską Lodową Jaskinią
 Kryształ lodu w Kungurskiej Lodowej Jaskini
 Zapadlisko powstałe w mieście Berezniki nad kopalnią soli
 Napis z czasu odwiedzin księżniczki Luizy
 Ściany kopalni w Solikamsku utworzone w sylwinie
 Pani Lodowej Góry, Olga Iwanowna Kadebska

Tekst i zdjęcia:

Jakub Nowak

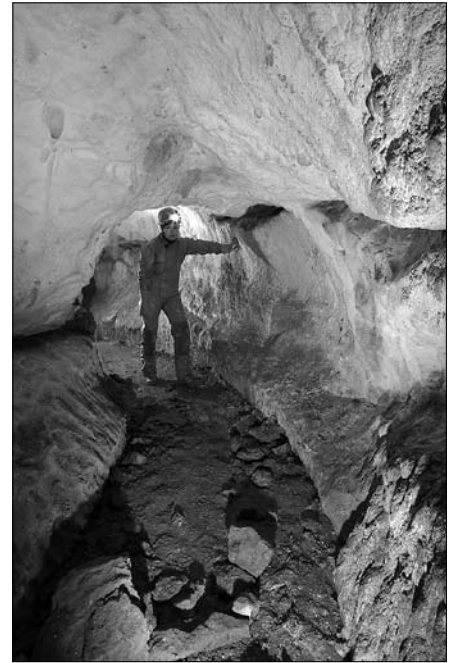
Kamienne Mleko

Tytułowa jaskinia nie miała szczęścia do dokumentacji, być może wynika to z jej charakteru – w większości jest ciasna i mokra. Jej odkrywczy (1933 r.) – Stefan Zwoliński, Jerzy Zahorski i Kazimierz Niechaj pozostawili tylko szkic w ocalonym pamiętniku. Pierwszy plan opublikował Kazimierz Kowalski dwadzieścia lat później. Wykonane przez zespół studentów geografii z Zakładu Geomorfologii Instytutu Badań Czwartorzędowego UAM w Poznaniu, pod kierownictwem Z. Zwolińskiego w 1980 roku poprawki do tego planu, nie zostały opublikowane, a w Jaskiniach Tatrzańskiego Parku Narodowego (1991 r.) zamieszczono nieak-

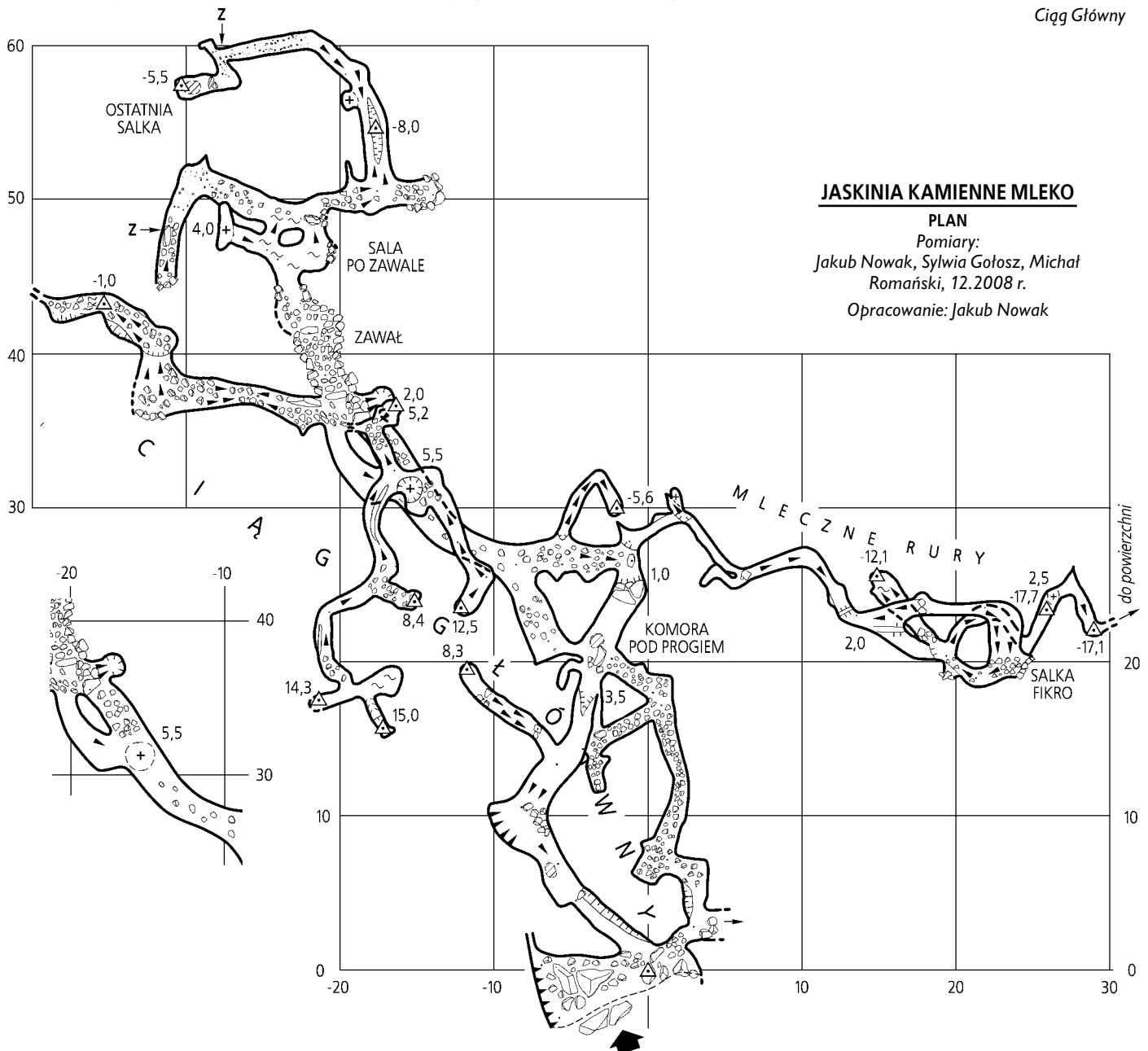
tualny plan Kowalskiego. Jednocześnie zamieszczono tam opis i szkicowy plan Jaskini w Bobrowcu, która jest opisem Kamiennego Mleka.

Wysokość: ok. 1096 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: ok. 70 m
Długość: 390 m
Deniwelacja: 32,7 (+15,0; -17,7)

Opis: Otwór tworzy obszerny okap, spod którego w głąb prowadzą dwa, ciasne korytarze. Lewy, zachodni, szczelinowy po kilku metrach wprowadza do salki z kałużą. Dalej korytarz staje się obszerniejszy, wznosi się i skręca na NE. W prawo, na NW prowadzi ciasny korytarzyk z kominem wyprowadzającym na + 8,3 m. Spod komina Ciąg Główny po kilku metrach obrywa się 3,5-metrowym progiem sprowadzającym do Komory pod Progiem. Wstecz znajduje się bardzo ciasne obejście tego progu i krótkie odgańczenie. Z sali na SE i S prowadzi



Ciąg Główny





korytarz powstały na poprzecznych szczelinach. Jedna z nich łączy się z obejściem progu, a ciąg ten kończy się drugim otworem, pod okapem wejściowym.

Z Komory pod Progiem w lewo, wstecz prowadzi krótka odnoga, natomiast Ciąg Główny prowadzi na SE i za metrowym progiem stajemy w salce, na kolejnym rozwidleniu. Stąd Ciąg Główny skręca na W. Po kilku metrach, na N opada ciasna, ślepa



rura. Po dalszych dwóch metrach w prawo odchodzi korytarz będący kolejnym, niskim odgałęzieniem Komory pod Progiem, natomiast obszerny korytarz prowadzi na NW. Po 10 m mijamy komin do górnego piętra, po dalszych kilku skręcamy na W. W lewo skręca odnoga sprowadzająca pod komin, w prawo na N znajduje się zawalisko, a Ciąg Główny prowadzi dalej na W. Po kilkunastu metrach opada szczelina na N, skręca na NW do błotnego syfonu, za którym po 3 m szczelina zamyka się.

Wracamy do zawaliska. Po jego przejściu ok. 10 m na N schodzimy do niskiej, szerokiej Sali po Zawale. Na jej początku w lewo prowadzi rura zakończona 4-metrowym kominem. Niżej na W niski korytarz dochodzi do poprzecznej szczeliny, którą za zaciskiem zamyka zawalisko. Na tym samym poziomie, na E opada rura do kolejnej poprzecznej szczeliny. Jej dno znajduje się 8 m poniżej otworu, a kontynuacja wznosi się ciasną rurą i skręca na W.

Po kilkunastu metrach, za zaciskiem znajduje się Ostatnia Salka – rozszerzenie z niewielką kałużą.

Wracamy pod komin.

Wspinamy się nim 5,5 m i stajemy na rozdrożu. Najkrótsza odnoga opada na NW. Druga, przez próg wznosi się ciasną szczeliną na SE, skręca na SW i na poziomie +12 m staje się zbyt ciasna. Trzeci, najdłuższy ciąg znad komina wznosi się ciasnym meandrem na S i SW do rozwidlenia. Najwyższa odnoga – pionowa szczelina osiąga poziom +15,0 m.

Komin nad Ciałem Głównym

Korytarz przed Ostatnią Salką

Wracamy do rozwidlenia za Salką pod Progiem. Przez niewielki próg schodzimy do ciasnej rury i wchodzimy do poprzecznej szczeliny. Za nią stajemy nad pochyłym progiem. W prawo na W opada ciasna, krótka rura. Na E obszerniejszy ciąg (Mleczne Rury) po kilku zakrętach sprowadza do rozwidlenia pod 2-metrowym progiem. Za nim stroma rura opada podciętym progiem do drugiego w tym ciągu rozwidlenia. W lewo na NW opada syfonalny ciąg do poziomu -12 m. Z rozwidlenia, na wprost kręta, ciasna rura opada do poprzecznej szczeliny (-17,7 m). Stąd wspinamy się 2,5 m do przewinięcia, za którym krótki korytarzyk opada do połączenia z powierzchnią (przewiew). Wracamy do drugiego rozwidlenia. W prawo wznosi się niski korytarz wprowadzający do pochyłej Salki Fikro. Wspinając się nią dostajemy się do poprzecznej, mlecznej szczeliny prowadzącej na W. Po jej strawersowaniu i zejściu niewielkiego progu stajemy na rozwidleniu pod wspomnianym, 2-metrowym progiem.

Do opisu zamieszczonego w Jaskiniach TPN dodam, że Sala po Zawale powstała prawdopodobnie na granicy wapienia i łupków. W jaskini występuje kilka stałych kałuż. Przewiew występuje na końcu Mlecznych Rur i między otworami, jaskinia wymarza do Komory pod Progiem. Wieloletni monitoring nietoperzy Krzysztofa Piksy i niżej podpisanego wykazały zimowanie następujących gatunków: nocek duży *Myotis myotis*, nocek Natterera *M. nattereri*, nocek wąsatek/Brandta *M. mystacinus/brandtii*, nocek rudy *M. daubentonii*, gacek brunatny *Plecotus auritus*. W Ostatniej Salce znaleziono kości nietoperzy.

Historia poznania: Jaskinię odkryli S. Zwoliński, J. Zahorski i K. Niechaj 14. 06. 1933 r. Wtedy Zwoliński i Zahorski zwiedzili Ciąg Główny. W latach 1950-51 K. Kowalski i W. Danowski odkryli Mleczne Rury i górny ciąg powyżej komina. Brak informacji o odkrywcy ciągów za Zawalem – Kowalski zapewne ich nie znał. Salkę Fikro i jej kontynuację odkryli J. Nowak i Rafał Suski 11. 2005 r. Ostatnią Salkę odkrył J. Nowak 12. 2007 r. Podczas odwiedzin poprzedzających pomiary J. Nowak, Joanna Nowak, Marcin Grych i Katarzyna Puchowska poznali końcówkę Ciągu Głównego i inne krótkie odnogi.

Pomiary wykonali J. Nowak, Michał Romański i Sylwia Gołosz 12. 2008 r.

Plan J. Nowak. □

Literatura:

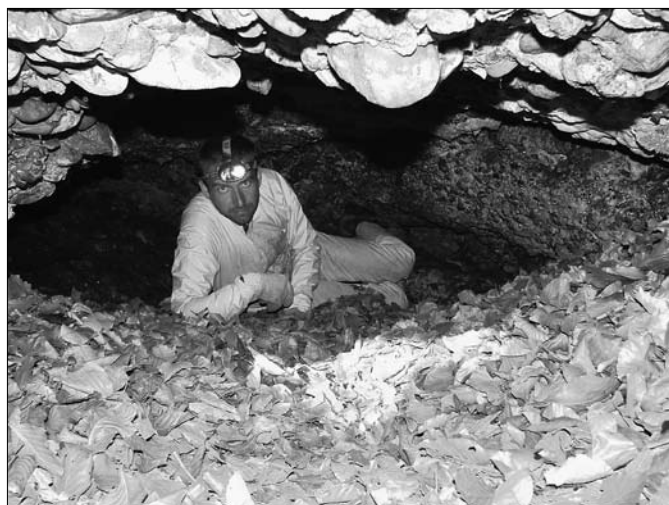
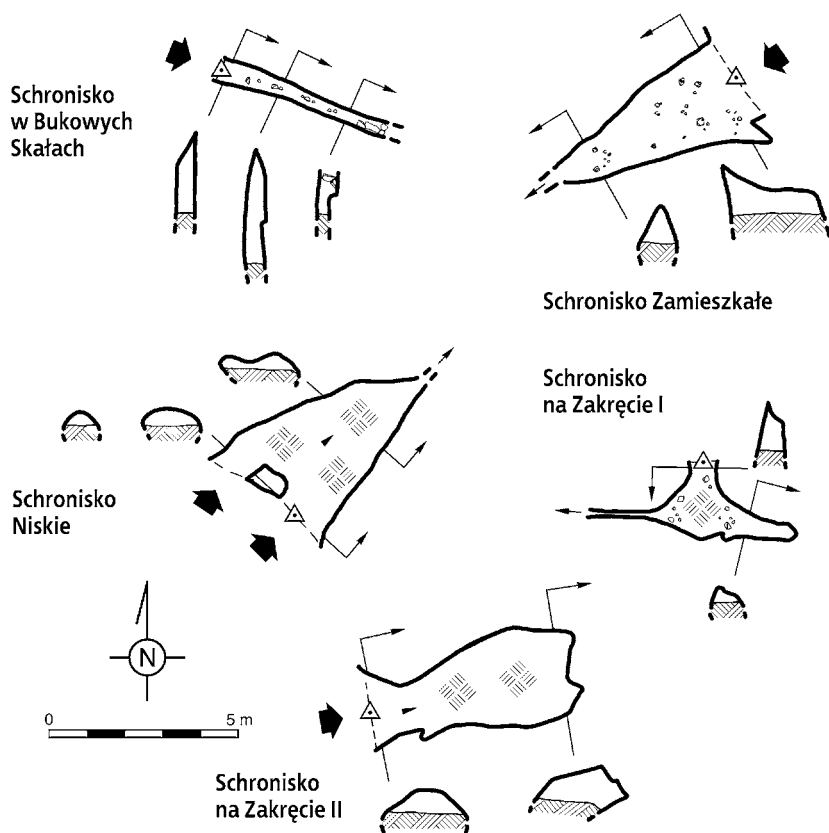
- Grodzicki J. 1991. Jaskinie Doliny Chochołowskiej i dolinek reglowych. Jaskinie TPN. 200 ss.
- Kowalski K. 1953. Jaskinie Polski II. Państwowe Muz. Archeol. Warszawa. 186 ss.
- Nowak, J. 2008. Z archiwum „J” cz. III. Jaskinie 53: 7.
- Zwoliński S. 1993. Notatki z wypraw grotowych. Wiercica. Warszawa. 136 ss.

Andrzej Wojtoń

Nowości sudeckie – wiosna 2009

W Rudawach Janowickich zostało zinwentaryzowane Schronisko w Bukowych Skałach. Ma ono 4,5 m długości oraz postać prostej, stosunkowo wąskiej szczeliny. Znajduje się w grupie granitowych Bukowych Skał (przy drodze wspinaczkowej Dotknięcie Pustki), zaraz przy Zamku Bolków. Schronisko znane od dawna, dotąd nie opisywane.

Kolejne cztery schroniska zinwentaryzowano w zlepieńcach Masywu Trójarbu w Górach Wałbrzyskich. Do skał najlepiej dojść od strony Starych Bogaczowic idąc leśną drogą wzdłuż potoku Polska Woda, aż do połączenia z żółtym szlakiem, biegnącym w kierunku na Jagodnik. Pierwsze Schronisko Zamieszkałe odnajdziemy w najwyższej części muru skalnego położonego około 50 m nad drogą (tuż za bazą koła łowieckiego). Ze szlaku w połowie wysokości skały widać dość duży okap pod którym znajduje się wejście. Żeby do niego dotrzeć trzeba przetraversować skałę ekspozowa-



Schronisko na Zakręcie II; komora i nacieki grzybkowe na stropie

ną ścieżką. Schronisko ma długość 4,5 m i postać dość obszernego korytarza. Przy jego węższym otworze postawiona jest murowana ścianka, a schronisko nosi ślady współczesnego zamieszkania.

Schronisko Niskie



Schronisko Niskie położone jest przy tej samej drodze, u podnóża niewysokiej skały, znajdującej się jakieś 15 m nad drogą. Skały należy szukać powyżej opisanego wcześniej muru skalnego około 100-150 m, tuż za nią mamy stromo wznoszącą się suchą dolinę, a pod drogą, którą biegnie żółty szlak, murowany przepływ. Niskie dwa otwory mogą być przysypane liśćmi. Schronisko to szeroki, ale bardzo niski korytarz o długości 4,5 m, kończący się niedostępną szczeliną.

Kolejne dwa schroniska znajdują się raz przy pierwszym charakterystycznym zakręcie żółtego szlaku, pod kątem prostym, w kierunku na Jagodnik. Oba leżą na stoku powyżej szlaku, w odległości 20-30 m od zakrętu u podnóża niewysokich ścia-

nek skalnych. Schronisko na Zakręcie I, ma 4 m długości i postać niewielkiego korytarza, od którego odchodzi ku powierzchni bardzo wąska szczelina o owalnym kształcie. Schronisko na Zakręcie II, to dość obszerna jak na te warunki salka długości 5,5 m, do której doprowadza niewysoki otwór. Jej dno zasypane jest liśćmi, a na stropie występują niewielkie nacieki grzybkowe.

Wszystkie wspomniane obiekty zostały zinwentaryzowane w kwietniu 2009 roku, przez M. Daszkiewicz i A. Wojtonia z Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego.

Te same osoby wspomagane przez W. Rogalę, wydłużyły o 15 m Jaskinię z Filarami, która ma teraz 690 m. Nowe metry zostały dodane do partii opisanych w *Jaskiniach* 2(39)/05. □

Andrzej Kasza

Nowe odkrycia w jaskiniach Kadzielni

Od 2004 r. na zlecenie Geoparku Kielce trwają prace eksploracyjne mające na celu udostępnienie turystyczne trzech jaskiń (Jaskini Odkrywców, Prochowni i Szczeliny na Kadzielni) położonych w kamieniołomie Kadzielnia w Kielcach. W okresie od czerwca 2006 do stycznia 2008 eksplorację prowadzono w górnej części krasowo rozmytej szczeliny uskokowej, w której korytarze i kominy wypełnione były całkowicie gliniasto-gruzowym namuliskiem oraz zlitfikowanymi osadami krasu kopalnego. W efekcie tych prac w dniu 6.01.2008 r. połączono Prochownię ze Szczeliną na Kadzielni. Łącznie w górnym piętrze jaskini wyeksplorowano wówczas 27 m korytarzy, zabezpieczając równocześnie obudowę górniczą dwa niebezpieczne kilkunastometrowe kominy krasowe.

W czasie ostatnich działań prowadzonych przez Zakład Robót Górniczych i Wysokościowych AMC z Krakowa w dniu 2.04.2009 r. znaleziono wejście do nowych partii w jaskini Prochownia.

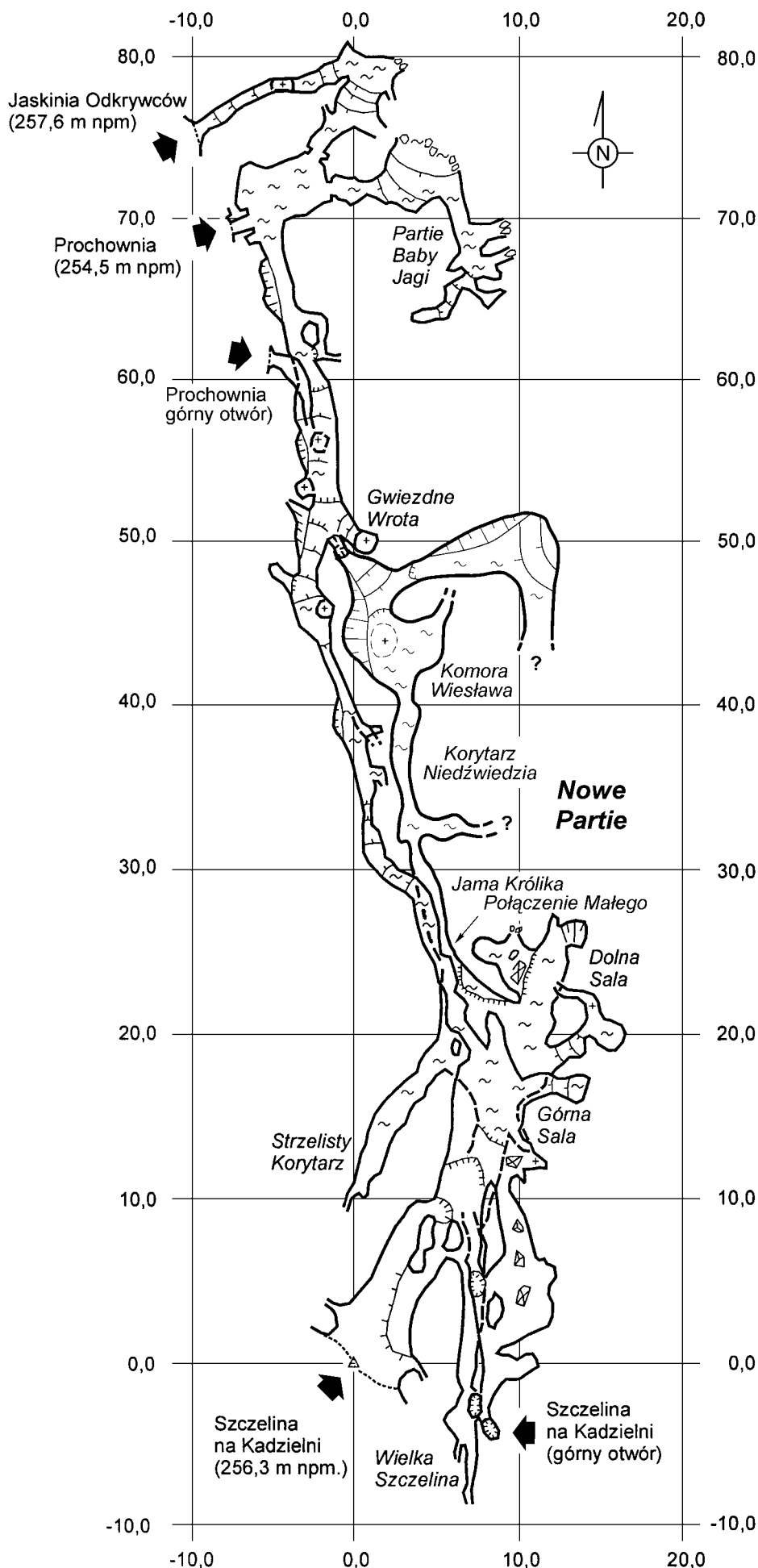
Odkrycia dokonano podczas wybierania namuliska z głównego korytarza Prochowni kilka metrów poniżej wejścia do komina Gwiazdne Wrota.

Nowe ciągi mają charakter ładnie mytych korytarzy (Komora Wiesława, Korytarz Niedźwiedzia, Jama Królika) o szerokości około 3 m i wysokości do 6 m z licznymi kominkami w stropie. Korytarze te stanowią dolne piętro systemu jaskiniowego rozwiniętego na głównej szczelinie uskokowej. Ściany nowych partii pokryte są ciekawą szatą naciekową w postaci licznych pól i draperii, natomiast w dnie występują gliniane namuliska miejscami z większą koncentracją tlenków manganu.

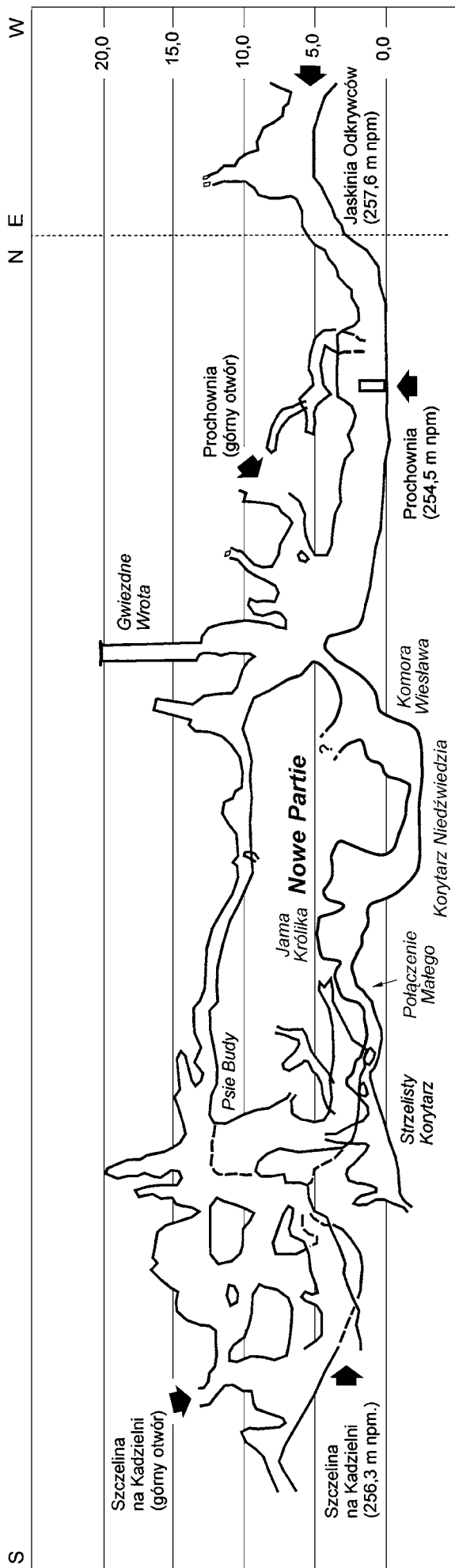
Po nawiązaniu kontaktu dźwiękowego pomiędzy końcem nowych partii a zaizolowanym kominkiem w Szczelinie na Kadzielni (w rejonie Korytarza Strzelistego) w trakcie dalszych prac w dniu 27.04.2009 r. dokonano połączenia obu jaskiń w dolnym piętrze. Dotychczas pomierzono 50 m nowych korytarzy. Długość całego systemu jaskiniowego: Jaskinia Odkrywców, Prochownia i Szczelina na Kadzielni wynosi obecnie 392 m.

Wszystkie prace w jaskiniach prowadzone są pod nadzorem naukowców z Akademii Górniczo-Hutniczej i Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie.

□



PRZEKRÓJ PIONOWY ZRZUTOWANY NA PŁASZCZYZNĘ W-E ORAZ N-S



Kalendarium odkryć:

- 02.04.2009 r. – odkrycie studzienki wejściowej do Nowych Partii; eksploracja Komory Wiesława (W. Cygan, J. Mendela, J. Mosur – kierownik, M. Rosiek).
- 03.04.2009 r. – przejście ciasnego przełazu na dnie Komory Wiesława i odkrycie Korytarza Niedźwiedzia (J. Mosur).
- 16.04.2009 r. – przejście zawaliska na końcu Korytarza Niedźwiedzia i odkrycie salki Jama Królika (T. Dreschler, J. Mosur).
- 27.04.2009 r. – połączenie (Połączenie Małego) Jamy Królika z zawaliskowym kominkiem w Szczelinie na Kadzielni (w rejonie Korytarza Strzelistego) – (J. Mendela, J. Mosur – kierownik, M. Norek, M. Rosiek).



ANDRZEJ KASZA



ANDRZEJ KASZA

Na zdjęciach: Prochownia – Nowe Partie: draperie i polewy naciekowe

Na stronach obok, plan i przekrój jaskiń na Kadzielni.

Pomiary: Grzela Z., Gubała J., Kasza A., 1996

Janusz M. & zespół, 2004

Jach J., Saganowski M., Wojtasik P., 2004

Osika P., 2007

Kasza A., 2008, 2009

Opracowanie: Grzela Z., Gubała J., Kasza A., 1996

Kasza A., 2005, 2008, 2009

Andrzej Górny, Robert Wykręt

Jaskinia Bojowa

Ponad 8 lat minęło od odkrycia przez członków Speleoklubu Brzeszcze Jaskini Bojowej. Podczas szeregu wyjazdów prowadzono prace eksploracyjne i zabezpieczające w jaskini, rozwiązane zostały najważniejsze problemy eksploracyjne, wykonano również dokumentację kartograficzną jaskini.

Otwór jaskini znajduje się na zachodnim zboczu Doliny Będkowskiej, w szczycie wzniesienia nad leśniczówką, w linii okopów pochodzących z okresu II wojny światowej. Według informacji uzyskanych od miejscowej ludności okopy ciągnące się setkami metrów na zboczach wykonali więźniowie obozu koncentracyjnego Płaszów w 1944 roku.

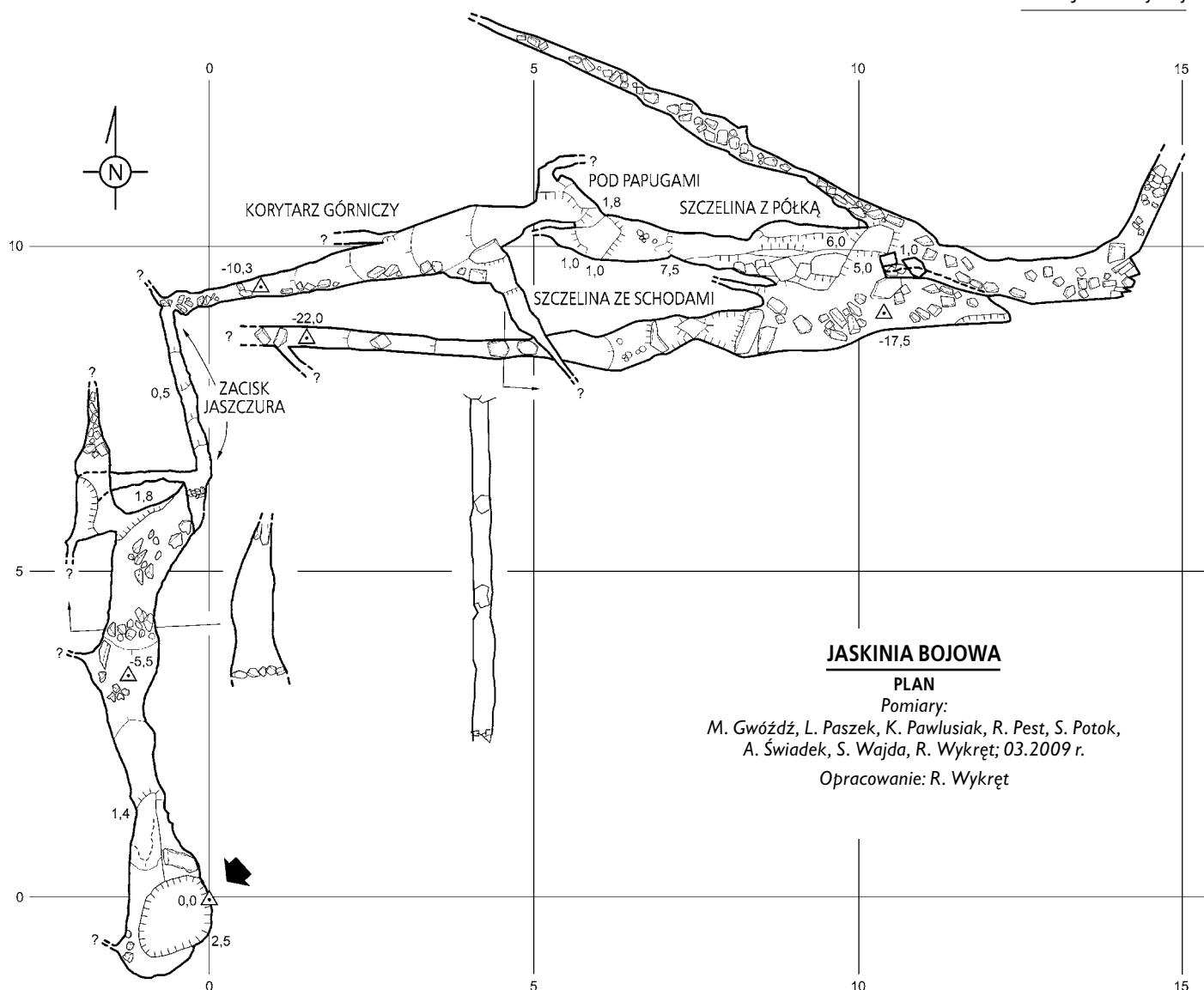
Aktualna długość jaskini wynosi 82 m, najniższy dostępny korytarz położony jest 22 metry poniżej poziomu otworu.

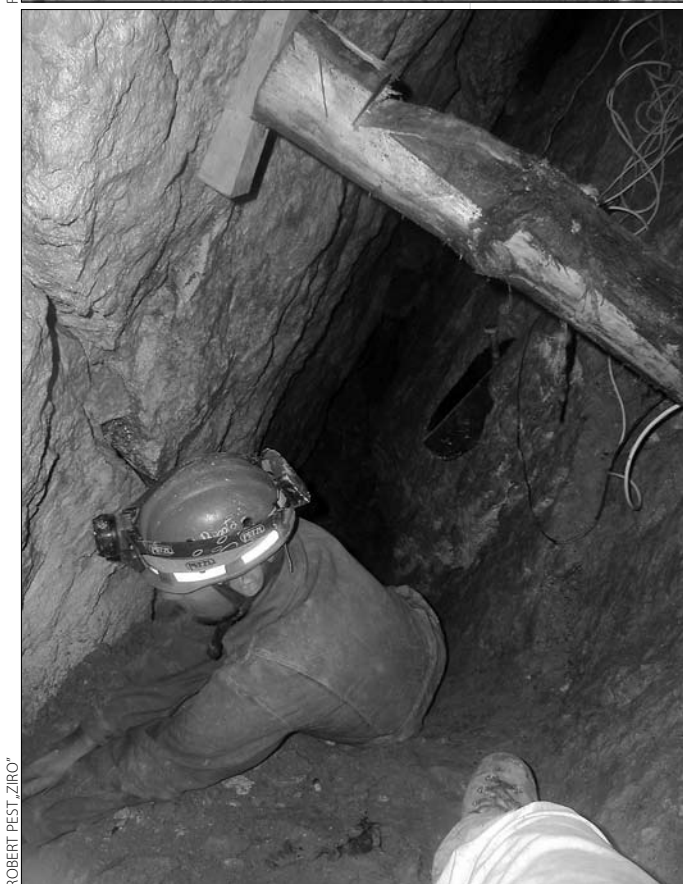
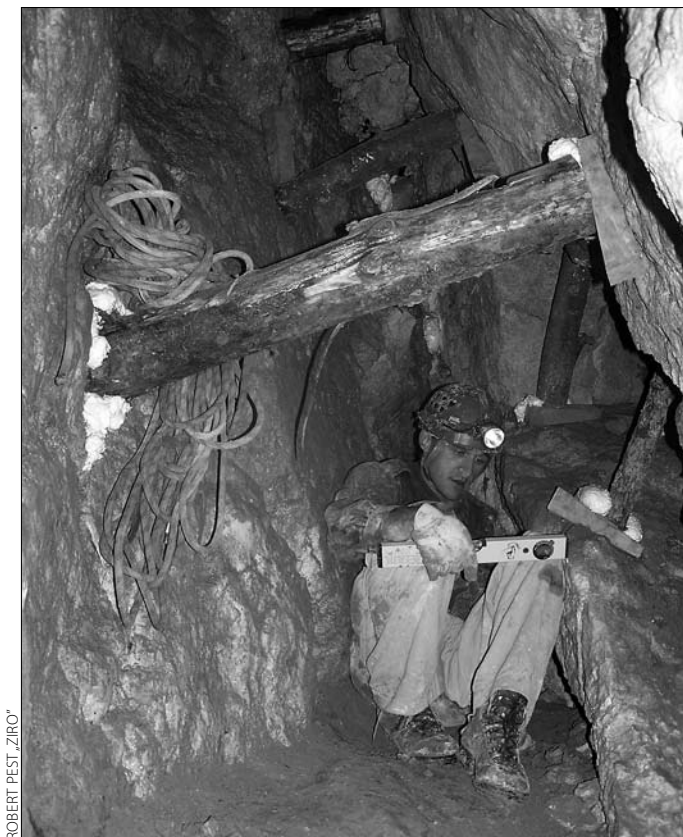
Wejście to studzienka 2,5 metrowej głębokości (o wymiarach 2,0 x 1,5 m) z jej dna korytarz z gruzem na dnie i 1,5 metrowym progiem po 7 m doprowadza do Zacisku Jaszczura czyli ciasnej, stromej szczeliny z 0,5 m prożkiem o długości 2,5 m. Za zaciskiem korytarz skręca pod kątem prostym i poprzez 6 metrowy Korytarz Górniczy (-10,3 m) dochodzimy do gruzowiska Pod Papugami. Za nim trawersujemy Szczelinę z Półką i po zejściu 5 metrowym progiem docieramy do wysokiej Szczeliny ze Schodami o długości 7 metrów, z progami w dnie (2,8, 2,7 i 1,0 m) sprowadzającej na dno jaskini na głębokości 22 metrów.



ROBERT PEST, ZIRKO*

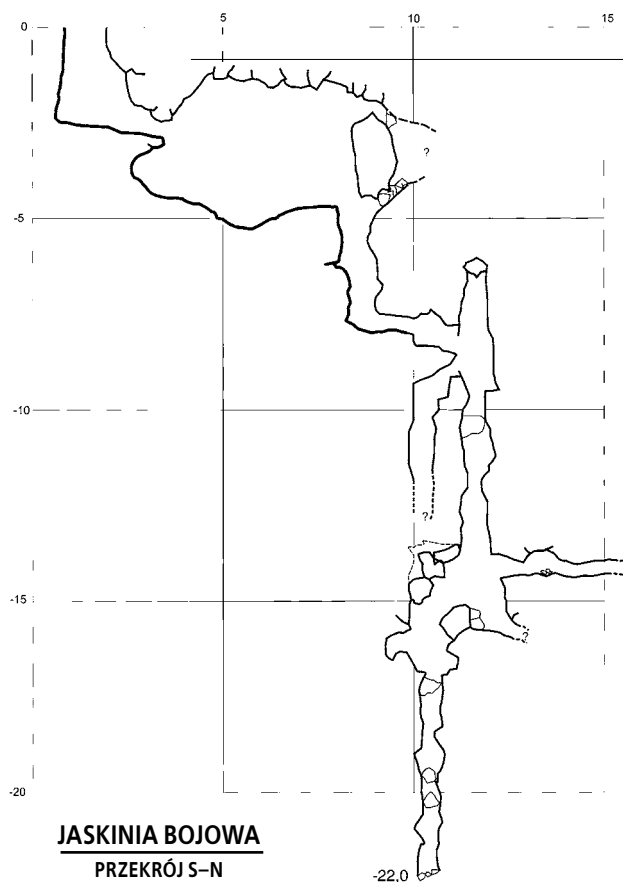
Otwór Jaskini Bojowej





Prace w Korytarzu Górniczym

Jaskinia rozwinięta w wapieniach górnej jury na spękaniach o kierunkach N-S (ciąg górny od otworu) i W-E (ciągi za Zaciskiem Jaszczura). Jaskinia szczelinowa, powstanie jej wiąże się z odnawianiem pęknięć ciosowych w wyniku młodych ruchów masowych na stromym zboczu Doliny Będkowskiej. W podłożu kompleksu masywnych wapieni górnej jury znajdują się margliste osady jury górnej i ich kontakt z wapnistymi i piaszczystymi osadami jury środkowej, które odsłaniają się nad drogą biegnącą dnem doliny.



JASKINIA BOJOWA

PRZEKRÓJ S-N

Pomiary: M. Gwóźdź, L. Paszek,
K. Pawlusiak, R. Pest, S. Potok,
A. Świadek, S. Wajda, R. Wykręt;
03.2009 r.

Opracowanie: R. Wykręt

W jaskini na ścianach widoczne miejscami są ślady korozyjnej działalności swobodnie spływającej wody w postaci niewielkich rynienek na ścianach. W korytarzu pod studnią wejściową, na zachodniej ścianie, widoczne jest lustro tektoniczne. Na ścianie przed Zaciskiem Jaszczura znajdują się drobne struktury tektoniczne – stylolity. Miejscami w jaskini znajdują się nacieki grzybkowe i białe polewy z mleka wapiennego plastycznego i skonsolidowanego. W jaskini przebywa, szczególnie jesienią, duża populacja nietoperzy, na ścianach i na dnie liczne są płyty i kopczyki świeżego guana nietoperzowego. Obserwowano m.in. nocka dużego *Myotis myotis*.

Otwór Jaskini Bojowej zlokalizowano w styczniu 2001 roku podczas eksploracji powierzchniowej prawego zbocza Doliny Będkowskiej, w której udział brali Robert Pest, Robert Wykręt i Tomasz Zajac. Z niewielkiej szczeliny o wymiarach 10 x 10 cm znajdującej się w okopie, wydobywał się silny strumień ciepłego powietrza. Zorganizowano 4 wyjazdy, podczas których odgruzowano studnię i ciąg do Zacisku Jaszczura, który przebyto w lipcu 2005 roku. Odgruzowano wówczas zawalisko Pod Papugami i osiągnięto dno jaskini (-22 m).

W jaskini wykonano szereg prac zabezpieczających polegających na kotwieniu i klejeniu niebezpiecznych miejsc, usunięto luźne lub zagrażające odspojeniu większe wanty i poszerzono ciasne przejścia. Aktualnie jaskinia jest stosunkowo bezpieczna, należy jednak uważać na kruszyny i zaklinowane wyżej w szczelinach głązy. Jaskinie można zwiedzać bez użycia liny.

W eksploracji jaskini brali udział: Robert Pest, Robert Wykręt, Tomasz Zajac, Krzysztof Papuga, Rafał Kecmaniuk, Krzysztof Kecmaniuk, Andrzej Świadek, Andrzej Jarek, Szymon Wajda, Marek Folek, Tomasz Frazik, Robert Miszuta, Miłosz Mitoraj (SB), Kazimierz Piekarczyk (KKS), Damian Gumiński (SBB), Sebastian Potok (SBB), Marcin Gwóźdź (SBB), Levi Kovacs (RO). □

10 Hoher Göll 2008

Mateusz Golicz

A team from Wrocław continued its exploration in Hochschartehöhlensystem in the Hoher Göll massif in Austria in July 2008. They deepened the cave to 1058 m and surveyed 1043 m of new series. The deepest parts were rich in mud. Two of the cavers returned for a short visit in September to check if Schluckerschacht, situated above Höhle der Sprechende Steine and always earlier choked with snow, will open. It did, and they succeeded to communicate it with the main system, making it 1189 m deep.

14 Over a pea soup: Picos 2008

Marta Maślanka

A team from various Polish clubs explored caves in their own sector of the Picos de Europa and started cooperation with SES CEV of Valencia in their sector. They explored four caves and reached the depths of 574 m in Pozo de la Agua de Enol and 150 m in F26. Other explorations, including an attempt at communicating F3 with Sistema Canalon de los Desvios, proved negative.

18 In the country of Heavenly Dragon... or China 2009 (The Year of Brown Cow) under the sign of Miao Keng

Karolina Wróblewska

Eight cavers from WKGiJ and one from Speleoklub "Bobry Żagań" went in March 2009 to China with the aim of conquering the 491 m deep Miao Keng shaft. They descended the shaft and discovered and explored a few new caves in its vicinity.

23 Expedition of Slovak cavers Ural 2009

Peter Holúbek

Seven Slovak cavers went with a visit to the Perm district in Russia in January 2009. Their first goal was the Kungur Ice Cave. This 5.7 km long cave in Permian gypsum and dolomite lies at altitude of ca. 120 m but holds masses of ice all year round. The cave has been known since at least Mediaeval times and was first surveyed by a scientist in 1703. The Slovak team tried to find a way to unknown parts of the cave, predicted by results of geophysical surveys, but with little success. They also visited an underground mine of carnallite and made a trip on ski at -40°C.

27 Kamienne Mleko

Jakub Nowak

Kamienne Mleko (Stone Milk) is named after its moonmilk formations. Though known since 1933 and easily accessible, it escaped accurate surveying. The author with two partners resurveyed the cave and provided a new description. The cave is 390 m long, 15 m deep and rises 17.7 m above the entrance.

29 News from the Sudetes – spring 2009

Andrzej Wojtoń

Five small new caves have been surveyed in the eastern part of the Sudetes. Jaskinia za Filarami was extended by 15 m, so it is now 390 m long.

30 New discoveries in the caves of Kadzielnia

Andrzej Kasza

Abandoned quarry in the Kadzielnia hill is a part of a geopark created in a series of quarries in the town of Kielce. Underground works in caves within this quarry are aimed at connecting neighbouring caves to create a loop that will be arranged for visitors. Cavers from Kielce found more than 50 m of new series with nice speleothems during these works.

32 Bojowa Cave

Andrzej Górny, Robert Wykręt

Entrance to Bojowa Cave was found in 2001 in trenches from World War II high on the slope of the Będkowska Valley, one of the deep rocky valleys in Upper Jurassic limestones west of Kraków. The cave consists of a series of fragile clefts descending to the depth of 22 m. The exploration involved extensive use of timber props.

Summaries by Grzegorz Haczewski



Przyjemność i komfort wychodzenia
Jedno nie wyklucza drugiego

ASCENSION

ERGONOMICZNY
przyrząd zaciskowy.
Łatwość użycia
i **MAKSIMUM KOMFORTU.**



www.petzl.com/ascension

DUCK

KONG ITALY

888



NEW

Informacje techniczne

waga (bez karabinka) 70g
średnica liny 8+13 mm
szerokość taśmy 10+15 mm
materiał light alloy
certyfikat EN 567:97



© 2008 COPYRIGHT by KONG spa

DUCK, to nowy przyrząd zaciskowy do awaryjnego wychodzenia. Przeznaczony do lin pojedynczych o średnicy 8 - 13 mm. DUCK jest pierwszym i jedynym przyrządem do wychodzenia, który pracuje na zwykłych taśmach i taśmach rurowych o szerokości 10 - 15 mm (nawet jeżeli nie są one certyfikowane do zjazdów). Dzięki małym wymiarom może być on łatwo założony nawet jedną ręką. Duży otwór pozwala na obrót zamka w karabinku. DUCK jest przeznaczony jako przyrząd ewakuacyjny podczas wycofu, i manewrów. Sugerowana cena detaliczna 170 zł (brutto).

Lina speleo 10 mm

Parametry liny:

Średnica liny [mm]	9,7
Waga [g/m]	64
Liczba odpadnięć UIAA	20
Masa zewnętrznego oplotu [%]	40
Posuw oplotu [mm]	0
Wydłużenie [50-150kg] [%]	3,7
skurczenie [%]	3
Wytrzymałość na rozciąganie [kN]	33
Min wytrzymałość na rozciąganie na węzłach [kN]	19
Użyty materiał	PA
Typ	A

Certyfikaty: EN 1891, CE1019

Dostępna w odcinkach:

30m, 40m, 50m, 60m, 100m i 200m

Lina wytworzona specjalnie dla potrzeb speleologów. Odznacza się niską rozciągliwością, wysoką trwałością statyczną i ponadstandardową wytrzymałością na otarcia. Sugerowana cena detaliczna 4,00 zł/mb brutto



Ovale stalowe



Stalowe karabinki owalne z zakręcanym zamkiem posiadają wszechstronne wykorzystanie ze względu na swoją wytrzymałość i trwałość. Dodatkowo karabinek Oval D, dzięki charakterystycznemu asymetrycznemu kształtowi posiada znacznie zwiększoną wytrzymałość.

	OVAL (srebrny)	OVAL D (złoty)
Materiał	Stal węglowa	Stal węglowa
◄	24 kN	42 kN
◆	10 kN	15 kN
↻	6 kN	11 kN
Waga	143 g	170 g
Zamek	Zakręcany KEY LOCK	Zakręcany
Prześwit	16 mm	20 mm
Certyfikaty	UIAA, CE, EN12275, EN 362/B	UIAA, CE, EN12275, NFPA-G EN 362/M
Sugerowana cena detaliczna	29 zł/szt	32 zł/szt

Taśma rurowa 25 mm

Taśma rurowa:

– szerokość ok. 25mm

– wytrzymałość 15kN

Zastosowanie:

wspinaczka (pętle),

prace na wysokości,

inne

Sugerowana cena

detaliczna 3,40 zł/mb



Hurtownia „Fatra”

wyłączny przedstawiciel firmy „LANEX”
a.s. i „KONG” S.p.A.

tel. 015 832 46 26, fax 015 644 53

89, tel. kom. „KONG” 505 135 594

www.hurtowniafatra.pl, e-mail:

info@hurtowniafatra.pl

Sprzedaż hurtowa: www.hurtowniafatra.pl;

sprzedaż detaliczna np: www.alpinist.pl,

www.traveler.com.pl